WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.

Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

		mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA:	W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„	Za granicą	1.50	4.50	9,—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz. NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla abonentów zamiejscowych **katalog księgarni Gebethnera i Wolffa.** 5575

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabyw[illegible] na warunkach najdogodniej[illegible] niezbędnych w każdy[illegible] kim, porozumieliśmy się [illegible] mi i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego.

2 tomy, 80 ilustracyi Illnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

— **Rb. 1 kop. 60.** —

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w

Rb. 3.

(Cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Biblioteka pamiętników.

Mistrzynią życia narodowego i społecznego jest niewątpliwie historya. Mnóstwo błędów popełnionych już i popełnianych przez nas ustawicznie, wynika z nieznajomości dziejów własnego naszego kraju.

Wstyd powiedzieć, ale poprostu ogół niema pojęcia o elementarnych, zasadniczych sprawach, dotyczących przeszłości Polski i Litwy. Jak błędne majaki snują się w umysłowości szerokich warstw narodu, oderwane imiona, fakty, daty; lecz związku tych imion, faktów i dat, lecz wniosków, wynikających z ich zestawienia, lecz jasnych, logicznych, rozumnych uogólnień, płynących z mądrego pojęcia przeszłości, niestety, społeczeństwo nasze nie jest w stanie uprzytomnić sobie.

Podzieleni na trzy zabory, oderwani od jednej wielkiej Macierzy, zajęci gorzką, ciężką rzeczywistością codziennego życia przestaliśmy nawiązywać nić tradycyi, zerwaliśmy ciągłość narodowego bytu, odsunęliśmy się od dnia wczorajszego, A w tym dniu wczorajszym jest przecież podstawa i oparcie przyszłości [illegible] Polski O tem nieustannie pamiętać [illegible]

[illegible]ajlepiej uczą przeszłości dziejowej, naj[illegible]niej pozwalają wniknąć w jej ukryte dla nas tajniki wspomnienia spisywane przez wybitnych działaczy na wszystkich polach pracy narodowej.

Wspomnienia takie, szczere, bezpośrednie, na obserwacyi naocznej oparte, odsłaniają karty ze sceny szerokiego życia, grupują mnóstwo nieznanych zdarzeń, malują charaktery, barwnie odtwarzają przeszłość. Szereg takich pamiętników tworzy historyę kraju, kreśloną żywem słowem przez czynnych świadków, często przez decydujących autorów spraw i rzeczy. Poznanie ich, wczytanie się w nie, rozjaśnia umysł, pokrzepia serce, uczy kochać goręcej, uczy rozumieć i przebaczać.

W tym celu podjęto obecnie w Wilnie wydawnictwo pod tytułem „Biblioteka pamiętników", które jako wydawnictwo peryodyczne ukazywać się będzie począwszy od stycznia 1913 r. raz na miesiąc w formacie książkowym, objętości 200—250 str. druku, czyli rocznie 12 tomów, w każdym tomie znajdować się będą portrety i ilustracye, odpowiadające treści pamiętnika.

Na początek wydane zostaną wspomnienia, dotyczące Litwy, a to dlatego, że po pierwsze są to rzeczy zupełnie nieznane, a powtóre, że aczkolwiek opisują sprawy litewskie, wiążą się jednak nierozerwalnie z dziejami całej Polski. Takie pamiętniki Giejsztora z epoki powstania, takie wspomnienia Franka z najpiękniejszej doby uniwersytetu wileńskiego, takie opowiadania petersburskie Malinowskiego o Mickiewiczu, Orłowskim, Oleszkiewiczu, taki pamiętnik promienistego Zana, lub wspomnienia Puzyniny o życiu wileńskiem,—toć to pulsujące życiem księgi, które obchodzić muszą Polskę, jak długa i szeroka.

Wprędce wszakże pójdą w świat Prota Lelewela Listy z kampanii 1812 r., Pamiętniki z życia Warszawy, Obrazy roku 1848 w Poznańskiem, Roku 1846 w Galicyi i t. d.

Zaznaczyć musimy, że wydawnictwo główny nacisk kładzie na pamiętniki nieznane dotychczas zupełnie, spoczywające po dziś dzień w manuskryptach i przez nas na światło dzienne wydobyte. Prócz wymienionych powyżej w opracowaniu dla biblioteki znajdują się pamiętniki następujące: Tadeusza Wyleżyńskiego, opisujące kampanie napoleońskie 1813—1814 r., bitwy pod Lipskiem, Bautzen i t d. Detiuka (Andrzejowskiego) z czasów liceum Krzemienieckiego i ogólnych, przeważnie obyczajowo-towarzyskich dziejów Wołynia w pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia. Michała Ogińskiego, obejmujące w szeregu wyrazistych obrazów i świadectw z pierwszego źródła, dzieje narodu polskiego, od 1788 r., aż do końca 1815 r.; Sejm Wielki, powstanie Kościuszkowskie, Emigracyę, wojny napoleońskie, kongres wiedeński. Romana Sołtyka—barwny opis kampanii 1812 r. Józefa Rulikowskiego—z lat 1824—25, z dziejów Towarzystwa Patryotycznego i Dekabrystów na Rusi. K. Wł. Wójcickiego—pamiętniki i wspomnienia anegdotyczne z życia obyczajowego Warszawy w pierwszej połowie XIX w. Karola Kaczkowskiego, ucznia uniwersytetu wileńskiego i lekarza armii polskiej w 1831 r. Władysława Zapałowskiego—o wypadkach 1863 r. w górach Świętokrzyskich i pobycie na Syberyi. Aleksandra Guttrego, czynnego działacza w Poznańskiem z 1846 r. Ludwika Bgoona, rezydenta francuskiego w Warszawie w dobie napoleońskiej. Tadeusza Ogińskiego z pierwszej połowy XVIII w. Pani Choiseul Gouffier, damy dworu rosyjskiego za Aleksandra I. Prof. Michała Polińskiego, zawierające nieznane, wysoce interesujące szczegóły o zniesieniu uniwersytetu wileńskiego i roku 1831 na Litwie. Antoniego Medekszy, wybitnego uczestnika powstania 1863 r. na Żmudzi. Dalej wspomnienia generałów Henryka Dembińskiego i Józefa Dwernickiego z 1812 i 1831 r., Goczałkowskiego, Jelskiego, Kossakowskich, Albrechta Radziwiłła, Jana Weyssenhoffa i wielu innych. Szereg pamiętników z epoki Samozwańców, Legionów, kampanii napoleońskich, uniwersytetu wileńskiego i Filaretów, rzezi galicyjskiej, roku 1848, kampanii węgierskiej, lat 1831 i 1863 r.

Z powodu przypadających w r. 1913 setnych rocznic śmierci Tadeusza Czackiego i bitwy pod Lipskiem ogłoszone zostaną pamiętniki z czasów Liceum Krzemienieckiego, oraz tom zbiorowy p t. „Pamięci księcia Józefa".

Każdy pamiętnik opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzony treściwą przedmową. Zaś między innymi współpracownictwo przyrzec raczyli:

Prof. Szymon Askenazy, d-r. Ignacy Tadeusz Baranowski, Kazimierz Bartoszewicz, Józef Bojasiński, Michał Brensztejn, Zdzisław Dębicki, Janusz Iwaszkiewicz, prof. Ludwik Janowski, d-r. Witold Kamieniecki, Władysław Korotyński, d r. Stanisław Kościałkowski, prof Tadeusz Korzon, Manfred Kridl, Aleksander Kraushar, d r. Maciej Loret, Henryk Mościcki, Artur Oppman, d-r. Bronisław Pawłowski, Franciszek Rawita-Gawroński, Michał Rolle, Mieczysław Rulikowski, d-r. Adam Skałkowski, profesor Wacław Sobieski, profesor Wacław Tokarz, Józef Tokarzewicz (Hodi), Lucyan Uziębło, Józef Weyssenhoff, Maciej Wierzbiński, d-r. Władysław Zahorski i inni.

Ponadto wydawcy „Biblioteki", której głównym redaktorem jest p. Józef Hlasko, ogłosili odezwę, w której czytamy:

Podejmując wydawnictwo „Biblioteki Pamiętników", zwracamy się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie naszego zamierzenia. Prosimy zatem o nadsyłanie nam dla ewentualnego zużytkowania pamiętników rękopiśmiennych, wspomnień, dzienników, t. zw. Silva rerum, zapisków rodzinnych i t. p., oświetlających bądź jakieś wydarzenie historyczne, bądź też stanowiących przyczynek do charakterystyki życia obyczajowego lub towarzyskiego w przeszłości; dalej korespondencyi wybitniejszych działaczy społecznych i politycznych, literatów i t. d., oraz fotografii z portretów zasłużonych obywateli, urzędników, scen historycznych, gmachów, pamiątek, rysunków, karykatur i t. p. Skorzystamy z nich z całym pietyzmem i w miarę zastrzeżeń z całą dyskrecyą, poręczając zwrot ich w stanie nieuszkodzonym.

Wszelkie przesyłki i listy prosimy adresować do redakcyi „Biblioteki Pamiętników" (Wilno, Prospekt Ś to Jerski Nr. 28), albo do członka komitetu redakcyjnego „Biblioteki" w Warszawie, p. Henryka Mościckiego (Warszawa, Aleje Ujazdowskie Nr. 16).

Duża waga wydawnictwa i nader przystępna cena (dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 7 rubli rocznie 3 rb. 50 kop. półrocznie i 1 rb. 75 kop. kwartalnie) dają nadzieję, że „Biblioteka pamiętników" szerokie w naszem społeczeństwie poparcie znajdzie.

Aresztowania w Poznaniu za bojkot żydów.

W poniedziałek w czasie południowym i popołudniowym, aresztowano na Starym Rynku, ul. Nowej, Wronieckiej i okolicy, kilku z młodzieży naszej pod zarzutem, że w imię hasła „swój do swego" odmawiali, stojąc przed składami żydowskimi, polaków, którzy do tych składów chcieli wejść.

Aresztować miano ogółem sześciu, wszystkich odstawiono na policyę, przeważnie dorożkami, lecz dwóch prowadzono przez ulice, jak zbrodniarzy. Na policyi chciano się dowiedzieć o jakiejś groźnej organizacyi bojkotowej, lecz jakoś nadzwyczajności żadnej nie dowiedziano się, bo jej, jak nas zapewniają, nie było.

Wśród aresztowanych byli nawet tacy, których żydzi kazali aresztować, mimo, że przypadkiem tylko przechodzili koło ich składu. Do aresztowań przyczyniły się między innemi następujące firmy: Zadek z ul Nowej, Neugedachter, Petersdorff, Harlam, właściciel Bazaru 95-fenygowego i Jakobowitz.

Na jednym z młodzieńców żydzi podarli przy aresztowaniu nawet płaszcz.

Aresztowanych, którzy w niczem nie wykroczyli przeciw przepisom prawnym, przetrzymano na policyi po kilka godzin, jednego z nich nawet od godziny pół do 1 do 7 wieczorem.

Pisząc o tem „Kuryer poznański" dodaje od siebie:

„Jak wiadomo, bojkot jako taki, ustawami zakazany nie jest: karygodnym jest tylko używanie w tym celu środków niedozwolonych, jak groźby, przymusu i t. p. Do takich środków, jak nas zapewniają, młodzież nasza się nie uciekła, nie przekraczając tym samym granic prawnych.

Zajście to zrobi niewątpliwie wrażenie w całem społeczeństwie, wzmacniając akcyę na podstawie „swój do swego". Młodzież może być pewna sympatyi ogółu polskiego".

Przyszły prezydent.

Z Paryża piszą:

Jak wiadomo, niebawem upływa okres prezydentury pana Fallières. Jedynym kandydatem na tę najwyższą godność w republice, któryby niewątpliwie nie spotkał się znikąd z protestem, był minister Bourgeois, on jednak z góry oświadczył stanowczo, że wyboru nie przyjmie. Powodem tego postanowienia jest to, że cierpi on na chorobę oczu i musi przynajmiej pół dnia spędzać w zupełnej ciemności, Nie przeszkodziło mu to w przyjęciu mniej ważnej teki w gabinecie, ale nie licuje ze stanowiskiem tak odpowiedzialnem i reprezentacyjnem, jak prezydentura.

Obecny premier Poincaré, o którym również mówi się jako o poważnym kandydacie, zwłaszcza po zrzeczeniu się pana Bourgeois, jeszcze jasno się nie zdeklarował, czy chce się ubiegać. Wymawia się dotychczas, że jest za młody, aby po upływie siedmiolecia prezydentury miał skazywać siebie na zupełną bierność polityczną, czego wszakże wymaga tradycya republikańska. Zdaje się jednak, że przyjąłby on kandydaturę, gdyby był pewny bardzo znacznej większości, tymczasem wszyscy przeciwnicy reformy wyborczej są na niego ogromnie zagniewani za to, że udało mu się przeprowadzić ją w izbie deputowanych.

Obok p. Poincaré wymienił Bourgeois, uchylając się sam od kandydatury, także pana Ribot, jako możliwego kandydata. Ma on jednak przeciw sobie centrum izby, które mu zarzuca, że w ostatnim czasie zbyt gwałtownie przechylił się w swych poglądach politycznych ku radykalnej lewicy.

Jest jeszcze jeden kandydat, mianowicie minister rolnictwa Pams, który jednak mógłby wejść w rachubę tylko wówczas, gdyby zabrakło kandydata wybitniejszego i o bardziej zdecydowanej barwie politycznej. Pams ma za sobą to, że jest bardzo bogaty. Majątek swój zdobył na wyrobie bibułek cygaretowych; posiada on dziś kilkadziesiąt milionów franków.

Ponieważ kilkakrotnie się już zdarzało, że prezydentem zostawał prezydent senatu, więc wspominają także o panu Dubost, obecnie piastującym to stanowisko, zdaje się jednak, że ma on szanse niewielkie.

Koszty ewentualnej wojny.

W jednem z pism francuskich zamieszcza profesor uniwersytetu paryskiego, d r Richet, obliczenie kosztów, jakie pociągnęłaby za sobą ewentualna wojna między trójprzymierzem a trójporozumieniem. Według d ra Richeta, na wypadek wojny, mocarstwa byłyby zmuszone zmobilizować 20 milionów żołnierzy, z tego 10 milionów wysłać na plac boju. Przeciętne koszty transportu wojsk, uzbrojenia, aprowizacyi, prochu, kul i pocisków, oraz straty wskutek zniszczenia kraju, wyniosłyby przeciętnie dwieście do trzystu milionów franków dziennie. Poszczególne pozycye swoich obliczeń zestawia prof. Richet w następującej tabeli:

1.	Aprowizacya wojska przy normalnych cenach	50 mil. fr.
2.	Żywność dla koni	4 mil. fr.
3.	Żołd	17 mil. fr.
4	Płace urzędników i personelu w arsenałach i portach	4 mil. fr
5.	Koszty mobilizacyi	8 mil. fr.
6.	Transport środków żywności i broni	16 mil. fr
7.	Amunicya:	
	a) piechoty	16 mil. fr.
	b) artyleryi	5 mil. fr.
	c) okrętów wojennych	1,5 mil. fr.
8.	Zaopatrzenie armii	16 mil. fr.
9.	Oddziały sanitarne	2 mil. fr.
10.	Ruchy floty	2 mil fr.
11.	Obniżenie siły podatkowej	40 mil. fr.
12.	Pomoc dla pozbawionych środków do życia (80 ctm. dziennie dla jednej dziesiątej ludności)	27 mil. fr.
13.	Straty w kraju (wsie, miasta, mosty)	8 mil. fr.
	Razem dziennie	216,5 mil. fr.

Proces ks. Mikołajuna.

W marcu 1910 roku paroch z Zaświrza raportem doniósł dziekanowi, że proboszcz parafii Szemiotowszczyzna, w pow. święciańskim, ks. Edward Mikołajun, pod groźbą ekskomuniki zabronił parafianom katolikom posyłania dzieci do korabańskiej szkoły cerkiewno-parafialnej.

Na skutek tego raportu zostało wdrożone śledztwo i ks. Mikołajuna pociągnięto do sądu z p. 3 cz. 1 art. 129 i p. 3 cz. 1 art. 130 kod. karn.

Wedle aktu oskarżenia znanego z rozpraw w wileńskiej izbie sądowej okoliczności sprawy są następujące:

W 1908 w wiosce Karabanach została otwarta szkoła cerkiewno-parafialna, do której uczęszczały narazie tylko dzieci rodziców prawosławnych. Od jesieni zaś 1909 roku wstąpiło do szkoły 17 chłopców katolików. Kiedy o tem się dowiedział ks. Mikołajun, pojechał do wioski, zwiedził chaty wszystkich włościan katolików, posyłających dzieci do szkoły cerkiewnej i zakazał dalszego posyłania, ponieważ w szkole powyższej uczą modlitw prawosławnych. Rodzice na razie odebrali dzieci ze szkoły, lecz wkrótce znów zaczęli posyłać.

Wówczas ks. Mikołajun na kazaniu ogłosił, że nie będzie przyjmował do spowiedzi ani dzieci uczęszczających do szkół cerkiewnych, ani też ich rodziców.

Na śledztwie ks. Mikołajun oświadczył, że istotnie po mszy świętej zwracał się z zaleceniem, ażeby parafianie nie posyłali dzieci do szkoły cerkiewno parafialnej, grożąc ekskomuniką. Czynił to zaś na zasadzie okólnika biskupa Zwierowicza z dn. 12 (25) lutego 1902 roku, którym zalecono duchowieństwu śledzenie, aby dzieci katolickie do tych szkół nie chodziły.

Okólnik ten przez ministerstwo spraw wewnętrznych został uznany za nielegalny, a biskup Zwierowicz został usunięty z katedry biskupiej.

Rząd jednocześnie obwieścił, że duchowieństwo katolickie, wypełniające okólnik powyższy, będzie surowo karane.

Na podstawie powyższych danych ks. Mikołajuna oskarżono o to, że skłaniał włościan miejscowych do sprzeciwiania się rozporządzeniom władzy, skierowanym do wprowadzenia w kraju szkół cerkiewno-parafialnych.

W dn. 18 lutego (1 marca) roku bieżącego ks Mikołajun był sądzony przez wileńską izbę sądową z udziałem przedstawicieli stanów. Izba wileńska powzięła wyrok uniewinniający ks. Mikołajuna, na podstawie tego, że prawo takie, któreby obowiązywało katolików do posyłania swoich dzieci do szkół cerkiewnych nie egzystuje.

Na skutek wszakże protestu kasacyjnego prokuratora izby wileńskiej, sprawa oparła się o senat i została rozpatrzona d. 2 (24) października.

Obrońca oskarżonego, adw. przys. Kulikowski, wykazywał, że dzieci katolickie nie mogą uczęszczać do szkół cerkiewno-parafialnych, ponieważ w ustawie tych szkół zaznaczono, iż one mają na celu wychowanie w duchu prawosławia.

W tem miejscu przerwał obrońcy senator Gredingier, oznajmiając, że prawo o niczem podobnem nie wie i że szkoły cerkiewno-parafialne powołane są jedynie do krzewienia wogóle chrześcijańskiej moralności. Obrońca przedstawił tedy tekst autentyczny prawa i okazało się, że senator nie miał słuszności.

Po dość długotrwałych naradach senat postanowił wyrok wileńskiej izby sądowej ska-

---

Maryan Dubiecki.

Emeryci.

Ze wspomnień o dawnym Żytomierzu.

„Już tylko widzę, gdzieś tam, wasze krzyże...
Mogiły wasze już z ziemią zrównane,
Trawy i zielska na nich już nieświeże,
A wszystko społem milczeniem odziane.
Puszczyk je przerwie lub wędrowne ptaszę,
Gdy zbłądzi spocząć na mogiły wasze"...

T. A. Olizarowski.

W połowie XIX-go wieku Żytomierz miał postać bardzo swojską, lecz też zarazem bardzo zbliżoną do małej mieściny, do miasteczka, które ze swej sielskości pierwotnej niewiele jeszcze straciło. Na kończynach tonął wśród ogrodów, wśród płaszczyzny mocno zadrzewionej, cienistej, ze znaczną ilością sadów owocowych. Drzewa stare, rozłożyste, o konarach bujnych, sękatych, pokrzywionych, świadczyły o dawności osiedlenia, ale zarazem i o pracy pokoleń, o ich zamiłowaniu rolniczem, o troskliwej zapobiegliwości, by siedzibę swą umaić, ozdobić, by troskliwą opieką nad sadami podnieść własną wygodę i pomnożyć nieco dochód z ubogich dworków, chat Dworki bowiem i chaty tworzyły kończyny ówczesnego Żytomierza, a nawet i do środkowych dzielnic miasta dochodziły.

Zamiłowanie ogrodów to znamię nasze r[illegible]zime, z którego wyzuwać się, o którem zabaczać zaczęliśmy dopiero wtedy, gdy obce wpływy rozwielmożniły się. Byliśmy przedewszystkiem narodem rolniczym, wieś u nas znaczeniem nad miastem zawsze górowała; rezydencye możnych i dwory szlachty to ogniska wyższej kultury, to kolebki pomysłów, przedsięwzięć często niepospolitych. Siedliska wiejskie, roztaczające wielekroć promienie daleko sięgające światła, otaczano zwykle ogrodami, drogi [illegible] nich prowadzące wysadzano drzewami na znacznych przestrzeniach. Takie aleje, biegnące przez pola od większych lub nawet od małych dworów do wsi sąsiedniej, lub w kilku kierunkach do granic posiadłości, niezaprzeczoną były wskazówką, iż tam, gdzie ich początek, istnieje siedziba, roztaczająca wpływ cywilizacyjny. Dość rzucić okiem na przestworza ziem polskich, by stwierdzić prawdę naszego orzeczenia. Puławy, Poryck, Wilanów, Międzybóż, Oliwa na Pomorzu, Samostrzały na Wołyniu, Rucewo pod Puckiem ze swą wspaniałą aleją lipową, sadzoną przez Jana III nad Bałtykiem, Szczorsy Chreptowiczów na Litwie, Konary Sołtyków w Sandomierskiem i tyle, tyle innych, teraz w znacznej części zniszczonych, opustoszałych—są świadectwem prawdziwości tego spostrzeżenia..

Dziś, gdy prądy czasów odmiennych, burz wielorakich, w ciągu ostatnich stu lat, zmieniły i postać ziemi naszej, i oblicze narodu przekształciły—nadając mu rysy, z którymi mógłby być przez ojców niepoznany — resztki owych ogrodów, owych niegdyś nieskończenie długich dróg wysadzonych drzewami, resztki drzew okaleczałych, usychających, samotnie stojących wśród trzebieży, jedynymi świadkami są innego życia, większego światła. Myśl znużona, patrząc na kraj ruin, tak rażąco odbijający swem ubóstwem, zaniedbaniem, od ziem leżących poza miedzą zachodnią, na konarach tych drzew spocząć może na chwilę, bo one łączą ją z przeszłością... Im bardziej w przeszłość się cofamy, tem cenniejszymi są dla nas owe pomniki życia zagasłego.

Zamiłowanie ogrodów, staranne ich pielęgnowanie przechodziło z siedzib większych do mniejszych, do przedmiejskich osad, krzewiło się wśród nich, ustalało. Tam szczególnie, gdzie miasteczka posiadały cechę sielską — a wszystkie prawie nasze były takiemi — tonęły one i rozpływały się w ogrodach. Gdy przytem miasteczko prywatną własnością było, a ogrody ubogich zagród przedmieszczan przypierały do większych zadrzewionych przestrzeni, do parków i dróg wysadzanych potężnemi lipami lub pnącemi się w górę topolami, korzystały małe mieszczańskie ogródki z umiejętności, włożonej w parki, ze wzorów, z przykładu, ze wskazówek.

Miał Wołyń przed stu laty wielkiego miłośnika ogrodów i krzewiciela tego kultu wśród bliższej i dalszej okolicy. Był nim nie magnat, ale szlachcic dość zamożny, Wacław Borejko, który dużo łożył na ogrody u siebie w Samostrzałach i umiejętność zakładania, pielęgnowania parków, alei rozszerzył na dużych obszarach swej prowincyi. O nim to księżna Izabela Czartoryska, generałowa ziem podolskich, napisała: „Widziałam rzecz osobliwą i rzadką—botanikę w kontuszu"... Stary ten ziemianin, który jeszcze niekiedy kontusza używał, z upodobań, z pracy, w jednym kierunku długie lata łożonej, słusznie mógł być nazwanym botanikiem-samoukiem i ogrodnikiem zarazem... Jego wpływy szeroko sięgały, ale do Żytomierza nie docierały. Ogrody przedmieść żytomierskich korzystały z różnych wpływów długie lata i odznaczały się mniej dobrym smakiem, niż dawnością. Wschodnią część miasta otaczały długą, a zarazem szeroką smugą zieloną ogrody, rozpoczynając się o jakie pół mili od środka miasta. Im bliżej do środka miasta zbliżał się wędrowiec, dążący ze wschodu, tem większe ogrody, tem starsze drzewa go spotykały, roztaczając owo znamię sielskości, które starego Żytomierza, Żytomierza z pierwszej połowy XIX w., było właściwością. Od zachodu lasy obszerne do miasta dochodziły; że nie wkraczały do ulic miasteczka, to tylko dzięki parowowi głębokiemu, z rzeczką na dnie sączącą się. Pozbawiony tych granic naturalnych, bór wkroczyłby zapewne do miasta, jak wkraczały z przeciwległych okolic ogrody.

Ta sielskość miasta prawdopodobnie przyczyniała się do ściągania się na jego bruk emerytów. Był czas, właśnie około połowy ubiegłego stulecia, iż spotykano tam ich szereg, może nie nader tłumny, lecz złożony z postaci, które na szerszej życia arenie pewną rolę odegrały, a w każdym razie były postaciami charakterystycznemi i zarazem pewnych, nawet niemałych zasług.

. . . .

Pracownicy ci, szukający wypoczynku na bruku miasteczka o wiejskim wyglądzie, to przeważnie byli osiwiali oracze twardej gleby pedagogicznej. Wszyscy oni sięgali latami swej młodości XVIII w., wszyscy, dłużej bądź krócej, oglądali upadającą wprawdzie, lecz z imienia jeszcze niepodległą Rzeczpospolitę.

Kontyngensu tych emerytów-pedagogów dostarczyły szeregi zburzonej instytucyi krzemienieckiej... Tak liczny zastęp ludzi nauki, o szerokich rozmiarach wiedzy, ludzi pracy z wyższą myślą, ludzi doświadczenia, spotkano wśród ruin obalonego liceum, że można było nimi obdzielić niejeden wyższy zakład naukowy na wschodzie... Wnet więc po zwinięciu nagłem liceum krzemienieckiego znaczną część grona nauczycielskiego przeniesiono na grunt inny, najzupełniej obcy, do Kijowa, gdzie zakładano uniwersytet rosyjski. Celem nowej, mającej powstać instytucyi nad Dnieprem miało być przetworzenie duszy młodzieży polskiej. Środki materyalne zaczerpnięto z funduszów, na których opierał się byt liceum krzemienieckiego, z funduszów, powstałych ongi z ofiarności hojnej ziemian polskich. Pod tym względem wszystko było w porządku... Nasunęła się jednak troska niemała, skąd wynaleźć wykładających, odpowiadających celom, dla których wznoszono nową instytucyę?... Ludzi odpowiednich, z kwalifikacyami naukowemi wschód dostarczyć nie mógł, gdyż na własne potrzeby stosownej ilości wówczas nie posiadał. Należało zatem nie tylko na podstawie funduszów polskich tworzyć instytucyę, dążącą do zagłady wspomnień przeszłości w umysłach i sercach młodych pokoleń, ale posługiwać się dla swych celów polskiemi siłami naukowemi. Sytuacya wcale przykra była obustronnie. Pedagodzy nie mogli się stać narzędziem powolnem, a ich zwierzchność patrzała na nich podejrzliwie, bardziej niż podejrzliwie, patrzała wrogo. Skorzystano z pierwszej nadarzonej sposobności — z odkrycia wśród młodzieży zwolenników robót Szymona Konarskiego, z odkrycia kilku książek niecenzuralnych w rękach akademików—i wszystkich profesorów, dawnych krzemieńczan, przeniesiono do uniwersytetów lub innych zakładów naukowych w krajach zadnieprzańskich.

Uniwersytet opustoszał. Wykłady zamilkły najzupełniej. Po roku dopiero odemknięto opustoszałe audytorya, ale już inni ludzie stanęli na katedrach: krzemienieccy mistrze rozpierzchli się po wschodnich przestworzach. Zapełniano nimi różne stanowiska na wschodzie. Skorzystał Charków, Moskwa, skorzystały potroszę i inne, mniej znane miejscowości, do których wysłano tych z krzemieńczan, którzy nie posiadali wyższych stopni naukowych...

Po dziesięciu, piętnastu latach wracać zaczęli jako emeryci do kraju, osiedlać się w różnych zacisznych miejskich siedzibach: Żytomierz, acz urzędowa stolica prowincyi, do tych cichych siedlisk zaliczano... Pokazały się więc na jego bruku postacie przed laty znane, cenione niegdyś w Krzemieńcu, lecz przeważnie niedługo na nim gościły: zbyt były zmęczone życiem, pracą, szybko przechodziły do mogiły, znikały z widowni świata i pamięć o nich szybko zatracała się.

W lat dwadzieścia po epoce listopadowej widziano ich tam czterech. Trzej na różnych grzędach pracy pedagogicznej stracili życie, czwarty zaś wyszedł z tego grona, które pracowało nad wzniesieniem podwalin szkoły krzemienieckiej... Pierwsi: to Franciszek Miechowicz, niegdyś profesor w Krzemieńcu, później profesor i dziekan wydziału matematycznego w uniwersytecie kijowskim, wreszcie, od r. 1839, emeryt; drugi Maksymilian Jakubowicz, który z katedry licealnej krzemienieckiej przeszedł na profesora do młodocianego uniwersytetu kijowskiego, potem na takież stanowisko do Moskwy; trzeci wreszcie, Józef Osieczkowski, niegdyś asystent Miechowicza w Krzemieńcu przy katedrze mechaniki, później, po upadku liceum, przerzucony za Dniepr na nizkie szczeble pracy, do szkół średnich w Nowogródku Siewierskim. Czwarty zaś, ongi sekretarz i wieloletni współpracownik Tadeusza Czackiego, Józef Kruczkowski, którego działalność długa ściśle zjednoczona była ze sprawami administracyjnemi szkoły krzemienieckiej, z rozwojem jej funduszów, czuwaniem nad nimi i oględnem ich szafowaniem. Mąż to zasługi niepospolitej, nieodłączny towarzysz Czackiego w jego zabiegach i podróżach.

. . . .

Wśród cichej mieściny życie tych sędziwych emerytów, z których każdy rozpoczynał swe studya szkolne przed ostatnim rozbiorem, było otoczone samotnością, odosobnieniem, zamknięte w szczupłych szrankach pracy domowej. Z domostw swych mało lub wcale nie wychylali się i z mieszkańcami miasteczka stosunków prawie żadnych nie mieli. Szczupłe grono emerytów tworzyło świat odrębny: żyli bardziej przeszłością, wspomnieniami, niż życiem ówczesnem. Wzajemnie z sobą jedynie komunikowali się i to nie często, wystarczało to im najzupełniej, Zresztą i Żytomierz nie zaludniał się jeszcze wtedy ludźmi nauki, nie zaroił się tłumniejszemi szeregami inteligencyi, która, ku połowie szóstego dziesiątka lat XIX wieku, wytworzyła krótką chwilę rozbudzonego życia umysłowego w drzemiącej wówczas mieścinie.

(D. n.).

sować i sprawę przesłał do ponownego rozpatrzenia izbie sądowej kijowskiej.

Sprawa powyższa ponownie rozpatrywana była w poniedziałek w Święcianach na wyjazdowej sesyi kijowskiej izby sądowej.

Sesyę otwarto o godzinie 10 rano. Przewodniczył starszy prezes izby senator, r. t. Mejsner, członkami sądu byli Kamieńcew, Korbaczyk-Czerniawskij i Ryżew. Oskarżał podprokurator izby br. Paszczenko-Rozwadowskij, były prokurator wileńskiego sądu okręgowego. Obronę wnosił adwokat Powołockij.

Na wstępie obrońca prosił, ażeby sprawę rozpatrywano przy drzwiach otwartych, prośby tej jednak prezes nie uwzględnił. Licznie zebraną publiczność z sali usunięto i nie pozwolono pozostać nawet rodzonemu bratu podsądnego.

Rozprawy sądowe zostały skończone o godzinie 2 i pół, poczem po krótkiej naradzie izba wydała wyrok skazujący ks. Mikołajuna na 8 miesięcy więzienia bez żadnego ograniczenia praw.

Obrońca skazanego ma wnieść do senatu skargę kasacyjną.

Echa kuluarowe.

Ciągłość prac Dumy Państwowej.

Komisya specyalna Dumy Państwowej w sprawie ciągłości prac trzeciej i czwartej Dumy jednogłośnie uchwaliła:

1) Zasada ciągłości prac Dumy w stosunku do projektów praw, które były przesłane do Rady Państwa—może być stosowana

2) Rozpocząć rozważanie projektów praw, nierozpatrzonych przez Dumę trzeciego powołania tylko w tym wypadku, jeśli rząd oświadczy, iż pragnie rozważenia ich przez Dumę trzeciego powołania; zgromadzone zaś materyały przygotowawcze przesłać odpowiednim komisyom dla ich użytku.

3) Co do pozostawionych bez rozważenia wniosków kompromisowych w sprawach zwróconych przez Radę Państwa, uznać, że sprawy te, jako sprawdzone przez rząd, powinny być ponownie rozważane przez Dumę.

4) Sprawy zwrócone przez Radę Państwa na mocy art. 49 ustawy Rady Państwa uznać za podlegające nowemu rozważeniu przez Dumę Państwową.

5) Kwestyą praw, które obecnie rozważa Rada Państwa czasowo pozostawić otwartą.

Projekt reformy ziemskiej ordynacyi wyborczej.

Październikowcy złożyli wniosek prawodawczy o zmianie ziemskiej ordynacyi wyborczej. Wnioskodawcy proponują: zmniejszenie cenzusu gruntowego o połowę i podział wyborców nie według stanów, lecz okręgów. Do pierwszej kuryi należeć mają osoby posiadające nieruchomość w obrębie powiatu, do drugiej—posiadające cenzus majątkowy w obrębie miast.

Informacye.

— „Gołos Moskwy" donosi, iż obecnie w radzie ministrów zdania są podzielone. W kwestyach polityki wewnętrznej W. Kokowcew często bywa odosobniony w swych poglądach, niezgodnych z poglądami większości kolegów. W kwestyach polityki zewnętrznej w gronie ministrów utworzyły się dwie oddzielne grupy: pp. Kokowcew i Sazonow są stronnikami polityki „wysoce ostrożnej i pokojowej"; pozostali ministrowie (łącznie z ministrem wojny) zwracają uwagę na konieczność stosowania bardziej stanowczego tonu w polityce zagranicznej, opierając się na zupełnie wystarczającej, podług ich zdania, bojowej gotowości Rosyi. W ostatnich czasach jednak Sazonow w poglądach swych zaczął się zbliżać do grupy większości ministrów, a na dawnem stanowisku poglądowem w tym zakresie obecnie pozostał tylko p. Kokowcew.

— Ukazał się nowy cyrkularz ministra oświaty p. Kasso, który głosi, co następuje: „W ministerstwie oświaty często już podnoszono była kwestya, czy uczniowie, wydaleni ze średnich zakładów naukowych bez prawa wstąpienia do jakichkolwiek zakładów naukowych (punkt 19, paragraf 11 przepisów o karach) mogą składać egzaminy ostateczne przy tychże zakładach naukowych w roli eksternów. Na skutek tego uznam za konieczne udzielenie wyjaśnienia, że powyższa kategorya uczni nie może być dopuszczana do składania wzmiankowanych egzaminów. W razie jednak, gdyby okręgowe władze naukowe znalazły wyjątkowo jakiekolwiek powody do dopuszczenia uczni tej kategoryi do składania egzaminów z całego zakresu nauk w danym zakładzie, należy wnieść prośbę do ministerstwa oświaty.

Z prasy rosyjskiej.

*** Od niedawna zaczęło wychodzić w Petersburgu pismo „Dym Otieczestwa", organ nacyonalistów, nie pozostający jednakże pod wpływem Bałaszowa.

W № 2 im „Dym Otiecz." wypowiedzia następujące zdanie:

„Na dowód, iż Rosya istotnie pragnie swobody wszystkich słowian — w pierwszej linii obowiązana jest ona dać swobodę i niezależność, znajdującej się pod jej władzą, części dawnego państwa polskiego. I nietylko wyzwolić tę część, ale w związku z innemi słowianami i dzielnicami Polski, pozostającemi pod władzą Austryi i Prus, wystąpić przeciwko tym ostatnim. Ta ważna bardzo sprawa — oswobodzenie Polski — powinna stać się osią polityki rosyjskiej zarówno w obecnie zagadnieniach wszechsłowiańskich, jak i w sferze porachunków z Niemcami za wiele trwające krzywdy i poniżenia [illegible] Rosyi i Słowiańszczyzny.

„By zrzucić z siebie ciężki narodowy grzech (podział Polski) i odzyskać utraconą miłość i zaufanie wszystkich słowiańskich narodów, pozostaje nam tylko niezwłocznie proklamować wolność Polski, jako zadanie, zdecydowane raz na zawsze, naszej słowiańskiej polityki na przyszłość".

Korespondent petersburski warszawskiego „Słowa" p. B. K., cytując powyższy ustęp i pisząc o poruszeniu kwestyi polskiej przez „Rusk. Słowo" i w tonie życzliwym dla nas przez „Nowoje Wremia", zwrócił uwagę na zawzięte milczenie w tej kwestyi przez „gorąco niby pragnące naszej autonomii" „Riecz" i „Birżewyje Wiedomosti.

Artykuł p. B. K., zatytułowany „Nastroje polityczne", wywołał na łamach „Birż. Wied." odpowiedź pr. A. Pogodina.

„W całej polityce polskiej, pisze prof. Pogodin, niemasz nic bardziej przykrego od stałego zaufania polaków do tych, kto mówi im w chwili obecnej o rzeczach przyjemnych. Przebiegły polityk, grając na tej strunie charakteru narodowego polaków, może zaprowadzić ich do jakiego chce bagna. Tak np dyplomata pruski Lucasini w końcu XVIII wieku przygotował drugi rozbiór Polski, głośno mówiąc o niezwykłej miłości dla polaków ze strony Fryderyka Wielkiego i o złowrogich planach Katarzyny, która, jak wiadomo, tylko pod presyą Prus zgodziła się na rozbiór Polski. Wiem, że narażę się na gniew wielu, lecz uważam za obowiązek człowieka, który istotnie dobrze życzy Polsce — powiedzieć prawdę.

„Kim są nasi nacyonaliści? Jaki ich *raison d'être*? Nacyonalistów naszych wydały kresy zachodnie Cesarstwa, wylęgli się oni i wyrośli na gruncie walki urzędników rosyjskich z „polonizacyą" kresów, pracowali oni wyłącznie dla „rusyfikacyi" Polski i Litwy i wszystkie inne odmiany ich powstały później i niesamodzielnie. Przecież i sam nieboszczyk Stołypin otrzymał swe wychowanie polityczne w gubernii kowieńskiej, gdzie był marszałkiem szlachty z nominacyi. I cały sens istnienia nacyonalistów polega właśnie na walce tej z intrygą polską. Kto przeprowadził prawo o wyodrębnieniu Chełmszczyzny? Kto domagał się ograniczenia praw polskiego ziemiaństwa, kto występował w Dumie przeciwko polskiej szkole? Jak łatwo zapomniano o tem, gdy nacyonaliści zaczęli udawać „przyjaciół" Polski i jak z lekkiem sercem rosyjskiej prasie postępowej uczyniono niezasłużony zarzut...

„Bardzo często słyszałem życzenia, by Polska zupełnie była oddzielona od Rosyi i żeby jej przywrócono zupełną niezależność. Nigdy głosy te nie pochodziły od ludzi, którzy istotnie myśleli o szczęściu narodu polskiego i wierzyli w możliwość rosyjsko polskiego porozumienia. Przypomnijmy, że wówczas, gdy tak wiele mówiono o autonomii Polski, pewien poważany akademik wypowiedział się za niepodległością, uzasadniając swe stanowisko mniej więcej tak: „I pocóż nam ten kłopot z Polską? Dać jej niepodległość i niech robi, co chce. Niech ją niemcy zjedzą". I do dziś dnia podobne twierdzenia są częste. Lecz jakie uczucie je dyktuje"?

Prof. Pogodin sądzi, że tylko wróg w warunkach obecnych życzyć może Polsce niepodległości. Skąd — pisze pr. P. — Polska weźmie pieniędzy i dostateczną liczbę przygotowanych ludzi dla zaprowadzenia własnego gospodarstwa. Polska ściśle jest związana z Rosyą pod względem ekonomicznym i zerwanie z nią wywołałoby straszliwe przesilenie ekonomiczne w przemyśle polskim. Zresztą, Rosya niema powodu do takiej pełnej zaparcia się polityki w stosunku do Polski. Więc dla rozwoju Polski potrzebny jest tylko samorząd ziemski i miejski i unarodowienie szkół. Nazywa się to u prof. Pogodina „obustronne pogodzenie interesów".

Zdaje się jednak, iż w Polsce nikt na seryo nie brał syrenich głosów nacyonalistów i wbrew przekonaniom prof. Pogodina polacy nie są tak łatwowierni.

Zaś w kwestyi, czy potrafilibyśmy założyć gospodarstwo własne, opinia prof. Pogodina, że zrozumiałych powodów, na żadną polemikę narazić się nie może.

*** W pierwszym numerze nowego pisma o kierunku postępowym i bezpartyjnym „Russkoja Mołwa" znany publicysta rosyjski p. Sławinski pisze o stosunku Rosyi do kresów.

„Rosyjska granica państwowa nie zlała się z granicą etnograficzną i przeszła przez żywe ciało narodów, poczynając od łotyszów i polaków na północy, a kończąc na ukraińcach i rumunach na południu.

Swiadomość narodowa tych narodów jest starsza, szersza od świadomości związku z państwowością rosyjską, ich uczucie narodowe uderza o granicę rosyjską z dwóch stron, składniki państwowości rosyjskiej dla ich duszy narodowej są przeważnie nowotworami o pochodzeniu chirurgicznem.

„Do ostatnich dni, nawet dziś jeszcze nasze kresy są rządzone *manu militari*, to jest sposobem uwłaczającym państwom współczesnym.

„Prowincye te nie znają czem jest samorząd miejski i ziemski, lub znają ich parodyę;—inicyatywa prywatna i społeczna są tam zduszone, świadomość narodowa znieważana i krzywdzona.

„Jeżeli w kraju nadbałtyckim niema prawie analfabetów, to dzieje się wbrew rządom rosyjskim, a jeżeli w Warszawie obecnie jest stosunkowo mniej szkół, niż przed stu laty, jeżeli w kraju Południowo-Zachodnim w połowie XVII wieku cała ludność była piśmienna (?), a obecnie jest wśród niej 75 proc. analfabetów—mężczyzn i 90 procent kobiet, to niestety dzieje się nie wbrew rządom rosyjskim.

„Rachunek, który kresy zachodnie mogą przedstawić państwu rosyjskiemu—jest groźny, pasywa jego są olbrzymie. W aktywie jest nie wiele, ale właśnie to powinno mieć znaczenie decydujące".

Aktywa to manifest z d. 17 października. P. Sławiński jednakże sądzi, że takie fakty jak przyjaźń Mickiewicza i Puszkina, sympatye rosyan dla Szewczenki, cierpienia Hertzena za Polskę mogą przeważyć postępowanie administracyi".

W końcu p. Słowiński cytuje słowa Hertzena, że naród rosyjski nie jest odpowiedzialny za przeszłość, gdyż stworzył swe imperyum pod przymusem. Artykuł kończy nawoływanie wszystkich obywateli do pracy dla dobra wspólnego państwa.

O sposobie wyrównania rachunków z kresami nowy organ postępowy prasy rosyjskiej na razie nic jeszcze powiedzieć nie umie. A szkoda, gdyż ogólnikowe utyskiwania na temat pokrzywdzenia kresów nikogo dziś zadowolić nie mogą.

Rewizye i aresztowania wśród młodzieży petersburskiej.

Głośna sprawa rewizyi i aresztowań wśród petersburskiej młodzieży gimnazyalnej zaczyna się wyświetlać. Początkowo podane przez pewne pisma wiadomości o rzekomem wykryciu wśród tej młodzieży „ligi wolnej miłości" następnie zaś—organizacyi politycznej—okazały się fałszywe. Ścisłe badania przeprowadzone przez władze żandarmskie i policyjne wykryły wprawdzie istnienie pewnej organizacyi, wiążącej grono gimnazistów petersburskich, ale organizacya ta jest równie daleka od uprawiania niemoralności, jak i od polityki. Jest to mianowicie—„kółko ofiar średniej szkoły", utworzone na pamiątkę niedawno pochowanego przez kolegów ucznia gimnazyum „wwiedieńskiego", Mikołaja Sergiejewa, który odbierając sobie życie zaznaczył w pozostawionym liście, że ginie „skatowany przez średnią szkołę". Wypadek ten wśród kolegów samobójcy i wogóle uczącej się młodzieży wywarł wrażenie przygnębiające i wywołał chęć założenia protestu przeciwko istniejącemu w średniej szkole porządkowi, zdolnemu powodować tak smutne zjawiska

Liczne grono młodzieży, które w dziewiątym dniu po śmierci kolegi stawiło się na cmentarzu dla uczestniczenia w nabożeństwie żałobnem, zostało otoczone przez policyę, kilku gimnazistów aresztowano, i podczas badania ich natrafiono na pierwsze ślady „organizacyi".

Wykryty w lokalu gimnazyum żeńskiego „meeting" okazał się zwykłem zgromadzeniem młodzieży w celu literacko-naukowym.

Dokonane w mieszkaniach uczniów i ich rodziców rewizye nie wykryły nic podejrzanego,—okoliczność, którą stwierdzono na specyalnie w sprawie zajść zwołanej naradzie w mieszkaniu kuratora okręgu petersburskiego.

Związek miast.

W tych dniach odbyła się w Petersburgu narada przedstawicieli miast w kwestyi utworzenia stałej rady, której zadaniem byłoby skoordynowanie działalności poszczególnych samorządów miejskich.

W myśl uchwał rzeczonej narady uznano za wskazane peryodyczne zwoływanie zjazdów przedstawicieli miast w kwestyach o charakterze ogólnym, wynikających z potrzeb wspólnie odczuwanych przez wszystkie środowiska miejskie.

Do udziału w zjazdach mają być powołani nie tylko działacze miejscy w ścisłem tego słowa znaczeniu, czyli radni posiadający określony cenzus majątkowy, ale również i przedstawiciele całego szeregu organizacyi, z gospodarką miejską w ten lub inny sposób połączonych,—jako to—stowarzyszeń ekonomicznych, technicznych, medycznych, oświatowych, związków zawodowych i t. p.

Obok zjazdów o wskazanym szerokim zakresie działalności mają się odbywać zjazdy ściślejsze, złożone wyłącznie z przedstawicieli samorządów miejskich, — które to zjazdy mają właśnie utworzyć ową stałą „radę zjazdów".

Niezależnie od powyższych uchwał, dotyczących zrzeszenia się miast w dziedzinie spraw ogólno-miejskich, narada rozważyła szereg najrozmaitszych kwestyi z zakresu gospodarki miejskiej, wysuniętych przez poszczególne samorządy jako najpilniejsze do załatwienia.

O bierności.

(Parę uwag do korespondencyi p. Prawdzica: „Z powiatu zasławskiego" w № 327 „Dziennika Kijowskiego")

W szeregu smutnych objawów bierności, jaka opanowała nasze społeczeństwo we wszystkich dziedzinach pracy społecznej, najwybitniej występuje apatya, z jaką bierzemy udział w lokalnym samorządzie, czyli ziemstwie. W niedługim okresie istnienia ziemstwa obserwujemy to aż nazbyt często, ale dotychczas był to objaw bezwładu, nikt jednak publicznie nie zachęcał do tej abstynencyi.

Nie mogę więc pominąć milczeniem korespondencyi p. Prawdzica, a to tembardziej, że wyszła ona z pod pióra jednego z wybitniejszych ziemian, który zawsze odznaczał się gotowością do służby publicznej.

P. Prawdzic zaznacza, że z liczby 9 radnych polaków pow. zasławskiego na zebranie stawiło się tylko czterech i stara się usprawiedliwić nieobecnych, a sam dochodzi do konkluzyi, że nie warto tracić czasu i kosztów na pracę w ziemstwie.

To chyba jakieś nieporozumienie! Bo czyż wolno taki wniosek wyciągać i to w jednym z powiatów, gdzie polacy są najliczniej reprezentowani? Mnie się zdaje, że należałoby dojść do wprost przeciwnego wniosku.

Nie chodzi tu przecież o jakieś abstrakcyjne ideały, jakieś niedościgłe cele, do jakich dążyć jest udziałem ideowo i idealnie nastrojonych jednostek. Chodzi o najbardziej celowe skierowanie naszego własnego grosza na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb naszego życia ekonomicznego. Radzić nad tem i walczyć o to może każdy zdrowo myślący człowiek, byle tylko rozumiał, że przyjęcie mandatu obowiązuje do pełnienia przyjętych obowiązków. Pod tym względem powinna u nas wytworzyć się surowa opinia i krytyka publiczna, jaka istnieje w najbardziej społecznie uświadomionym odłamie naszego społeczeństwa pod zaborem pruskim.

Pesymizm p. Prawdzica z jednej strony, a niestawianie się tak znacznego procentu radnych z drugiej, tłumaczę sobie przeciążeniem obowiązkami publicznymi, gdyż niestety tak się u nas złożyło, że społeczeństwo dzieli się na dwie bardzo nierówne części: Jedna jest rzeczywiście przeciążona wszelkimi obowiązkami honorowymi, druga znacznie większa, usuwa się od wszelkiej pracy obywatelskiej i w szerokim zakresie korzysta tylko z prawa krytyki.

Dość jest, żeby ktoś objawił choć trochę ochoty do służby publicznej, ani się spostrzeże jak będzie obarczony ilością urzędów, przechodzącą fizyczną możność i rzecz prosta, musi zaniedbywać jedne obowiązki dla drugich.

Należałoby równomierniej rozłożyć te obowiązki na wszystkich, a przytem szerzyć i wpajać zasadę sumiennego ich spełniania.

Głównie należy zwrócić uwagę na wciągnięcie do pracy obywatelskiej młodszych sił, które niestety świecą nieobecnością i nie spieszą do kompletowania szeregów starej gwardyi, które naturalnym biegiem rzeczy coraz bardziej się wykruszają.

J. Staro ypiński.

Radomyskie zgromadzenie ziemskie.

Na otwarcie zgromadzenia radców ziemskich radomyskiego powiatu i przedstawicieli instytucyi rządowych, którym prawo przyznaje udział w obradach zgromadzeń ziemskich—stawiło się 4 listopada 32 osoby, z ogólnej liczby 40-tu. Z ośmiu nieprzybyłych—pięciu usprawiedliwiło swoją nieobecność.

Zgromadzeniu przewodniczył powiatowy marszałek szlachty, baron Ungern Sternberg, przy sekretarzu p. Mołczanowskim.

Zgromadzenie uchwaliło budżet wydatków na gospodarkę ziemską na rok 1913; ogólna suma uchwalonego budżetu wynosi 581,569 rb 29 kop, t. j. przewyższa sumę tegorocznego budżetu o 211,770 rb. 68 kop. (budżet r. b. wynosi 369,798 rb. 61 kop).

Na dział oświatowo szkolny przeznaczono 193 249 rb. 50 kop. Przy rozpatrywaniu budżetu działu szkolnego zgromadzenie przyjęło dar właścicielki wsi Orane, księżnej Olgi Trubeckiej, która ofiarowała ziemstwu 1 i pół dziesięciny ziemi na budowę 2 klasowej szkoły ludowej. Ziemię tę ks. Trubecka odstępuje ziemstwu za 50 rb. Zgromadzenie umocowało prezesa wydziału ziemskiego p. Grygorowicza-Barskiego do zawarcia aktu kupna.

Na dział sanitarno-lekarski wyznaczono 100,435 rb. 1 kop.

Na drogi wyasygnowano 74,120 rb, 31 kop.; na pomoc agronomiczną ludności, stosunkowo ogromną sumę, bo aż 60,763 rb. Wprawdzie w tej sumie jest już 26,880 rb. zapomogi departamentu rolnictwa.

Zgodnie z uchwałą zgromadzenia ziemskiego, zapadłą jeszcze w roku ubiegłym, Wydział ziemski opracował plan reorganizacyi powinności etapowej, której odbywanie ma być zastąpione przez opłatę. Na przeprowadzenie tego planu zgromadzenie przeznaczyło 8,715 rubli.

Ciekawe były motywy odmowy na prośbę mieszkańców kolonii Wydyborskiej i wsi Modyłowa, Czajkówki i Świdy, o skasowanie jarmarków we wsi Zańkowie, otwartych przed 9 laty. Mieszkańcy wspomnianych wsi dowodzili, że od czasu otwarcia jarmarku w Zańkowie wzrosło w okolicy pijaństwo, bójki i kradzieże, że jarmarki te nie przynoszą ludności okolicznej najmniejszej korzyści, a tylko odrywają ją od pracy. Zgromadzenie ziemskie jednak uznało, że jarmarki w Zańkowie nie różnią się od innych jarmarków i nie mogą być od innych szkodliwsze i — uchwaliło prośbę o zamknięcie jarmarku odrzucić.

Oryginalne rozumowanie: jarmark dany nie jest „szkodliwszy" od innych, chociaż więc jest „szkodliwy" i, zdaniem okolicznej ludności, rozpaja ludzi, rozbestwia i rozleniwia — niech jednak pozostanie nadal. W ten sposób możnaby dojść do wniosku, że nie należy łatać dziurawych mostów — bo dziura w jednym moście nie jest bardziej niebezpieczna, niż szereg takich-że dziur w innych mostach.

Uchwałę powyższą notujemy jako charakterystyczną.

Sprawa futorów włościańskich na Wołyniu.

Do dnia 1 stycznia 1913 roku będzie na Wołyniu 41,320 gospodarstw futorowych włościańskich, a mianowicie:

W pow.	Żytomierskim	13,749 fut.
„	Włodzimierskim	4 527 „
„	Kowelskim	3,848 „
„	Zwiahelskim	4,093 „
„	Łuckim	3 252 „
„	Owruckim	2,752 „
„	Rówieńskim	2,771 „
„	Ostrogskim	1,696 „
„	Dubieńskim	2,844 „
„	Starokonstantynowskim	1,094 „
„	Krzemienieckim	399 „
„	Zasławskim	295 „

Wiadomo, że gospodarstwa futorowe cieszą się obecnie specyalną opieką rządu i ziemstwa. W roku 1913 zamierzono wyasygnować w tym celu 291,685 rb. Główne pozycye są następujące:

1.	Utrzymanie agronomicznego składu, specyalistów, instruktorów etc.	127,280 rb.
2.	Utrzymanie pól i działek pokazowych	11,255 „
3.	Na nasiona, nawozy pomocnicze, składy etc.	31,000 „
4.	Na hodowlę i pszczelnictwo	14,040 „
5.	Na sadownictwo, ogrodnictwo, chmielarstwo i łąkarstwo	19,742 „
6.	Na stacye wypożyczania narzędzi do uprawy roli, czyszczenia zboża, młócenia koniczyny i maślarstwo	60,148 „
7.	Na wykształcenie pozaszkolne	17,640 „
8.	Na biblioteki, kolekcye etc.	7,310 „
9.	Na kancelarye, rozjazdy i zjazdy	3,270 „

Budżet ten przewiduje podniesienie liczby instruktorów z 20 do 41. Najwięcej ma ich być w dziale sadowniczym, bo 9, w dziale zaś łąkowym... zaledwie jeden.

B. W.

W sprawie zniesienia serwitutów.

Wkrótce Duma i Rada Państwa mają podobno zatwierdzić prawo o zniesieniu serwitutów; prawo to ma wielkie znaczenie dla rolników naszego kraju, tak dla obywateli, jak i dla włościan, dlatego chciałbym wypowiedzieć kilka uwag w tej sprawie.

Najbardziej rozpowszechnionym w tym kraju serwitutem jest tak zwane prawo wspólnej tłoki, polegające na tem, że włościanie mają prawo paść bydło na ugorach, a po zebraniu zboża i na ścierniskach obywatela, a obywatelowi przysługuje takież prawo na polach włościańskich.

Zniesienie tego serwitutu jest korzystne tak dla jednej strony, jak i dla drugiej, najpierw dlatego, że serwitut ten stoi na przeszkodzie do komasacyi gruntów na mocy prawa 1911 roku, a powtóre dlatego, że zmusza do prowadzenia na części pól przymusowej trzypolówki; z powodu tego serwitutu olbrzymie obszary leżą co roku odłogiem.

Za zniesieniem serwitutu tego są włościanie-gospodarze, nie dogadza ono tylko włościanom bezrolnym lub małorolnym, którzy obecnie często prawem kaduka korzystają z wypasów, a po zniesieniu prawa pasienia na cudzych tłokach i ścierniskach będą musieli zmniejszyć ilość bydła. Marny to wypas na tłokach i ścierniskach, zwłaszcza w suche lata, a nawet w mokry rok słabo ugór porasta, tak, że baby i dzieci całe lato po rowach, drogach, lasach i łąkach żną burzany i trawę, by krowę w domu nakarmić.

Najtrudniejszym punktem nowego prawa jest określenie słusznego wynagrodzenia strony poszkodowanej, i pod słowami „sprawiedliwe wynagrodzenie" każdy rozumie co innego; wielu, powodując się łatwą wspaniałomyślnością i chcąc na cudzy rachunek odegrać rolę dobroczyńców ludzkości, nazywają sprawiedliwem zerwać co się da z obywatela, by dać jaknajwięcej włościanom; są tacy, co powiadają, że obywatel powinien dać tyle, wiele zyska na zniesieniu serwitutu.

Jabym rozumiał inaczej sprawiedliwość; sprawiedliwość jednostronna być nie może. Dla ocenienia wiele która strona traci przez skasowanie serwitutu, wobec tego, że serwitut jest obustronny, należałoby, mojem zdaniem, porównać przestrzeń serwitutowej ziemi obywatelskiej i włościańskiej, wziąć pod uwagę wiele czasu trwał wypas na polach obywatelskich, a wiele na włościańskich, gdzie lepiej odrasta burzan i lepsza pasza; jeżeli wszystko to wziąć pod kredkę okaże się, że ziemi serwitutowej jest przeważnie jednakowa ilość u obywatela i u włościan.

U obywatela par nigdy nie zazielenieje— to pierwsza zasada dobrego gospodarstwa, par w ciągu lata kilka razy przeoruje się i bronuje, a znaczna część jest zasiana przedplonami nawet w trzypolówce — u włościan par orze się w końcu czerwca i całe bydło usługi dworskiej, różne jałowniki i stadniny pasą się na polach włościańskich. Ścierniska na polach dworskich tylko w wyjątkowo mokrych latach zielenieją miejscami, a po żniwiarkach absolutnie żadnego wypasu niema, zaś włościańskie pola są zachwaszczone i po ręcznym zbiorze pokryte wysoką ściernią i trawami. Ścierniska obywatel w miarę możności orze między kopami, a przy coraz bardziej rozpowszechniającej się mechanicznej orce nawet iluzyi wypasów wkrótce na dworskich ścierniskach nie będzie— włościanin orze dopiero późną jesienią.

Jak wyżej mówiłem, obywatel, mając większe łany, może podsiewać tłokę, włościanin nie może podsiewać tłoki, boby mu ją spaśli: na skasowaniu serwitutu włościanin-gospodarz wygrywa więcej niż obywatel.

Jedynym poszkodowanym jest bezrolny włościanin, który miał prawo wypasu, a straci go nic nie zyskując wzamian, wynagrodzenie powinni dać obywatel i włościanie-gospodarze na korzyść tych bezrolnych w stosunku do ilości bydła, które ci według nadania mieli prawo paść, ale ponieważ anormalnem byłoby dać pole na wypas, gdyż, jako pastwisko, pole zbyt mało rentuje, należy dać tyle ornego pola, by przy intensywnem gospodarstwie można było wyprodukować na niem odpowiednią ilość paszy, biorąc pod uwagę, że na tłoce bydło się nie napasa; przytem należy pozostawić tym co mają płacić za zniesienie serwitutu, zrzec się tego dobrodziejstwa, o ile ma zadrogo kosztować.

Piotr Potocki.

V-ta wystawa obrazów artystów malarzy kijowskich.

V-ta wystawa obrazów malarzy kijowskich zajmuje 3 sale, 2 mniejsze i jedną wielką w nowowybudowanym gmachu muzeum pedagogicznego przy ul. Włodzimierskiej.

Wystawa składa się w większości z dzieł malarzy, których mieliśmy sposobność poznać na wystawach poprzednich.

Organizator wystawy p. P. Bachtin wystąpił z szeregiem pejzażów szeroko malowanych, a nie pozbawionych uroku nastrojowej melancholii.

Obrazy p. B. odznaczają się ujęciem szczerem, niezamąconem manierą i naśladownictwem. Zarzucić mu można pewien brak szkoły w wielkim stylu. Dla kontrastu wypadnie obok p. Bachtina umieścić p. Bielanickiego Biruię, malarza poprawnego w formie, ale zbyt jednostajnego, rzekłbym, anemicznego.

Innym jest p. Buraczek, również pejzażysta, uczeń ś. p. J. Stanisławskiego, posiadający wiele reminiscencyi z dzieł swego mistrza. O ile u poprzednich dwóch odczucie natury jest zamknięte w kolorze, o tyle znowu u p. Buraczka przeważają walory. Naprzykład dla wydobycia efektu artysta utrzymuje niebo w silnym akordzie szafiru, posuniętym do nieprawdopodobieństwa—ale też śnieg gra! Silnie odczute pejzaże p. Buraczka świadczą o umiejętności i zrozumieniu walorów, a wnoszą one świeżą nutę na wystawę.

W dziedzinie pejzażu wypadnie z kolei udzielić uwagi p. Wrzeszczowi. P. Wrzeszcz, jeden z najstarszych i wiernych uczestników wystaw kijowskich—jak zawsze tak i teraz, ujawnia bezpośrednie odczucie natury, przepuszczone przez własny intelekt artystyczny. Słońce, zachody, zmroki — na jego obrazach znajdują odpowiednie napięcie barw i zastosowania walorów.

Do plejady pejzażystów możnaby zaliczyć i p. Lewczenkę, poszukiwacza nowych dróg i nowej techniki.

Pejzaż lubi, więc go maluje, ale pejzażystą, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie jest, o czem świadczy jego „Interieur".

Obok p. Lewczenki możnaby postawić p. Miasojedowa, jako malarza „od wszystkiego", a więc znowu — pejzaż, osoby, nature morte, nawet zwierzęta. W tem wszystkiem znać sumienne studya, rozumiane drobiazgowo, nic z modernizmu, dokładne badania naturalistyczne przyrody.

Br. Kryczewscy — Włodzimierz wystąpił z szeregiem ładnych akwareli, Teodor — z żywym portretem chłopaka, główkami kobiecemi i pejzażem.

P. Romanowski dał trzy pejzaże o spokojnych szarych barwach. P. Jaremicz—pejzaże ukraińskie. Pozatem p. Menk zwraca uwagę rysunkami ołówkowymi i małym obrazkiem jesiennym.

Z portretami wystąpili na wystawie przeważnie pp. Muraszko, Kowalski i Milkin. Pierwszy wystawił bardzo dobry w wyrazie portret pastora J., może trochę zbytnio sztywny w pozie. Tegoż autora wyróżnimy portret węglem i sanguiną p. K. Portret olejny pani w stroju XVIII w. — technicznie niezły, ale zimny w tonie, oraz „trzy dziewczyny" o przeczerwienionym wprawdzie refleksie.

Istotną ozdobę wystawy stanowią prześliczne pastele p. L. Kowalskiego. Pojmuje on sztukę lirycznie. Lubi przedewszystkiem pastel, unika brutalnych napięć kolorów, kulturę ma, w pełnem słowa znaczeniu, zachodnią; pastele jego odznaczają się spokojnem ustosunkowaniem formy i kolorów, tworzą niezwykle harmonijną całość.

Wyróżnić należy studyum portretowe, „wiosenna" dziewczyna w dużym czarnym kapeluszu, tchnąca subtelnym czarem młodości,— „Stara piosenka", ogromnie nastrojowy obraz olejny, przypominający wypłowiały pastel, a unoszący myślą w przeszłość — „Nata" posiada pierwszorzędne zalety innych prac tego artysty. Mniejsze pastele, jako to „dziewczynka"

„Tatjanka" i inne noszą toż samo piętno indywidualności twórczej.

Zbiór niezwykle wartościowych dzieł p. Kowalskiego zamyka „Wenecya" i szereg studyów kwiatów akwarelowych silnych w napięciu barw.

P. Krüger-Prachowa wystawiła szereg silnych, grających kolorami obrazów i studyów z Włoch. Sympatyczna ta artystka animalistka odznacza się wielką brawurą techniczną i szerokiem pojęciem rysunkowem. Czy olejna farba, czy węgiel czy akwarela—z równą łatwością ulegają ręce artystki. Obrazy p. K-P. przy swej jaskrawości nie są jednak przesadzone.

Prócz artystów wymienionych wystawili swe prace pp. Morawow, Orłow—malarz zdolny ale w rysunku niezmiernie słaby, Monastyrski, Jewdokimenko, Zajcew, Władimirski portrecista, Milkin (zdradzający nieznajomość anatomii), Bogomazow—interesujący malarz krajobrazu finlandzkiego, Zołotow, Prachow, Burdanow (wystawca szeregu chaotycznych studyów), Gażuło, Denisow.

Na omawianej wystawie rzeźba w osobie p. Gabowicza jest przedstawiona tak, jak jeszcze na żadnej wystawie kijowskiej. Talent p. Gab., wyczyelowany na wzorach klasycznych ma za podstawę głębokie zrozumienie formy i olbrzymią umiejętność jej uplastycznienia. Wspaniałe w linii, w najdrobniejszym szczególe opracowane rzeźby p. Gabowicza dają jaknajpełniejsze wyobrażenie o tem, czem jest sztuka istotna, sztuka, która w doskonałości formy znajduje środek dla uzewnętrznienia głębszego uczucia, wzruszającej myśli, wizyi syntetycznej. Marmury i bronzy p. Gabowicza—to szereg pięknych dzieł, któremi oko nasze lubuje się, myśl się karmi, wyobraźnia do lotów górnych się podsyca. Niestety rozmiary sprawozdania dziennikarskiego nie pozwalają mi poświęcić pracom p. Gabowicza tyle miejsca, ilebym chciał, poddać poszczególne jego prace rozbiorowi tak pełnemu, na jaki bezwątpienia zasługują. Może wrócę do nich jeszcze przy innej sposobności.

Na razie zaznaczę, że z wystawionych prac p. G. dzieła—jego „Wyzwolenie", „Samoobrona," „O kawałek chleba," „List z za morza," „Sen" oraz „Dziewczynka karmiąca pisklę"—ze szczególną siłą kojarzą w sobie olbrzymi talent artysty z niemniej olbrzymią jego umiejętnością.

D.

Posiedzenie rady miejskiej.

(Dzień drugi).

W drugim dniu posiedzenia po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu poprzedniego posiedzenia przystąpiono do rozważenia spraw bieżących.

Dr T. Burczak referuje sprawę oględzin wybudowanego przez p. Szancera kinematografu w posesyi miejskiej pod № 38 przy Kreszczatyku, jak również wniosek radnego Dillatina o wyegzekwowanie od p. Szancera 75,000 rb. kary wskutek niewykończenia budynku na przewidziany w umowie termin—1-go września.

Sprawozdanie d-ra Burczaka stwierdza, że w dniu 14 września r. b. podczas oględzin komisyi miejskiej, gmach wewnątrz nie był wykończony.

W myśl umowy p. Szancer jest dzierżawcą kinematografu w ciągu lat 10-ciu i płaci miastu rocznie 22,000 rb, ale w razie niewykończenia gmachu na określony w kontrakcie termin, obowiązany jest wypłacić miastu odszkodowanie w sumie 75 tysięcy.

Radny Jozefi proponuje, aby odszkodowania nie żądać, lecz zobowiązać dzierżawcę, aby po upływie lat 10-ciu oddał miastu nie tylko sam gmach, lecz i znajdujące się w nim urządzenia elektryczne i inne.

Prezydent miasta p. H. Djakow wskazuje, iż do urządzeń tych miasto nie może rościć prawa. Po przemówieniach radnych: Grygorowicza, Barańskiego, Brażnikowa, Szefteła, Bychowskiego, Dubińskiego, Gusiewa, Ritmayera i innych, rada miejska postanawia nie żądać od A. Szancera odszkodowania w sumie 75,000 rb., jak również nie udzielać mu żadnych ulg i kontraktu z nim nie prolongować.

Następnie prezes komisyi do spraw komunikacyi kołowej, radny M. Bukowiński referuje szereg prawideł, mających obowiązywać dorożkarzy i kierowców, które rada miejska uchwala.

O godzinie 10 i pół posiedzenie zostało zamknięte.

Od Administracyi.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na rok 1913.

Warunki prenumeraty na rok 1913 zostają te same, co i w roku bieżącym.

Jak w latach ubiegłych, tak i w roku przyszłym uwzględnimy potrzebę zniżonej prenumeraty dla sz. duchowieństwa katolickiego, oficyalistów rolnych, rzemieślników i uczącej się młodzieży w wyższych zakładach naukowych. **Osoby korzystające ze zniżki raczą przy nadsyłaniu prenumeraty powoływać się na prawo korzystania z takowej.**

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Dyoskora i Herona M.
Jutro 15 (28) Walerjana.
Wschód słońca o godz. 8 m. 2.
Zachód słońca o godz. 3 m. 56.
Długość dnia godz. 7 m. 54.

Kalendarzyk Historyczny.

27 grudnia n. st.

Roku 1587. Zygmunt III królem Polski ukoronowany.

— **Ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego w Berdyczowie.** W przyszłym tygodniu odbędzie się uroczyste nabożeństwo w Berdyczowskim kościele farnym, przyczem, ze względu na to, iż część przeważna parafian w godzinach rannych jest zajęta, odbędą się dwa nabożeństwa i dwie nauki: w piątek d. 21 grudnia o godz. 8 ej wieczorem i w sobotę d. 22 grudnia o g. 9 rano.

— **Teatr Polski.** W sobotę bieżącego tygodnia odbędzie się ostatni pożegnalny występ p. Stanisławy Wysockiej. Znakomita artystka wystąpi w roli Jewdochi w tragedyi St. Wyspiańskiego, p. t. „Sędziowie". Widowisko rozpocznie doskonała komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego p. t. „Marcowy kawaler", w której biorą udział: pp. Dunin-Rychłowska i Pancewiczowa, pp. Bogusławski, Lechowski i Rychłowski.

Na niedzielę dyrekcya zapowiada 3-cie przedstawienie „Dobrze skrojonego fraka".

W czwartek premiera interesującej komedyi angielskiej Fredericks'a p. t. „Lady Frederick" z p. Orleńską w roli tytułowej.

— **Brak szpitali.** Z powodu niedostatecznej ilości szpitali w Kijowie, grupa radnych miejskich, przeważnie lekarzy, złożyła na ręce prezydenta miasta powtórny wniosek o konieczności założenia nowego szpitala miejskiego na 300 łóżek. Podpisani proszą o rozpatrzenie tego wniosku podczas najbliższej sesyi rady miejskiej w styczniu r. p.

— **Instytut urządzeń miejskich.** Z powodu zamieszczonej w gazecie „Now. Wremia" notatki o projektowanem w Kijowie założeniu instytutu urządzeń miejskich, główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej zwrócił się do gubernatora z prośbą o nadesłanie projektu, oraz rozpatrzonego przez radę miejską odnośnego referatu.

— **Sprawa Kulabki.** Dziś w kijowskiej izbie sądowej z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawana będzie sprawa b. naczelnika „ochrany" kijowskiej podpułkownika żandarmeryi Mikołaja Kulabki, oskarżonego o defraudacyę 8,143 rb. 50 kop. z sum przeznaczonych na utworzenie specyalnych środków „ochrony" podczas zeszłorocznych uroczystości sierpniowych.

Jak donosiliśmy, Kulabko niedawno wszczął starania o odroczenie sprawy do czasu decyzy senatu w kwestyi prośby jego o rozpoznawanie sprawy przez inną izbę sądową, umotywowanej tym względem, że w czasie bytności naczelnikiem „ochrany" miał on częste zatargi z kijowskiemi władzami sądowemi, co obecnie może wywrzeć pewien wpływ na przebieg jego własnego procesu. Pozatem, zdaniem Kulabki, wrażenie, jakie wywołało w całym Kijowie zabójstwo Stołypina, jeszcze się tu nie zatarło co również może mieć wpływ na wynik procesu.

Na ostatniej naradzie izby sądowej prośba M. Kulabki została uchylona i postanowiono rozpoznawać sprawę jego w oznaczonym terminie.

— **Mianowanie członka zarządu ziemskiego.** Wobec tego iż dwukrotne wybory trzeciego członka kijowskiego powiatowego zarządu ziemskiego nie dały żadnego rezultatu, minister spraw wewnętrznych w myśl przepisów ustawy ziemskiej mianował na to stanowisko właściciela ziemskiego powiatu kijowskiego p. J. Piechowskiego.

— **Rozszerzenie szpitala.** Na skutek uchwały rady miejskiej o konieczności rozszerzenia szpitala Aleksandrowskiego, wydział budowlany zarządu miejskiego opracowuje obecnie projekty budowy dwóch nowych oficyn murowanych, w jednej z których mieścić się będzie oddział położniczy na 200 łóżek, drugi zaś przeznaczony ma być na oddziały chirurgiczny i ginekologiczny.

Kosztorys budowy obu pawilonów obliczono w sumie $^1/_2$ mil. rubli.

— **Nowy dworzec.** Do zarządu kolei Poł.-Zachodnich nadeszła wiadomość, że komisya inżynieryjna przy ministerstwie komunikacyi zatwierdziła opracowany przez inżyniera Żurawskiego plan nowego dworca w Kijowie. Projekt prawa o wyasygnowaniu 3 i pół miliona rubl na budowę dworca w Kijowie, zaopatrzony w odpowiednie plany i kosztorysy, został już złożony w Dumie Państwowej. Na skutek rozporządzenia centralnego zarządu kolejowego w Petersburgu, roboty przy budowie dworca rozpoczną się na wiosnę przed zatwierdzeniem odnośnego kredytu przez Dumę Państwową. Na ten cel wyasygnowano specyalny fundusz. W ciągu dni najbliższych oddane zostaną przedsiębiorcom prywatnym z licytacyi roboty przy zniesieniu starego dworca.

Z kosztorysu widać, że koszty budowy dworca wynoszą około 1 i pół miliona rubli, resztę zaś, około 2 mil., pochłoną inne roboty związane z budową dworca, do których pomiędzy innemi należy splantowanie i uporządkowanie olbrzymiego placu przed dworcem, zasypanie błot i sadzawek w pobliżu ul. Żylańskiej i t. d.

— **Nowy gmach dla zarządu kolejowego.** Rada zarządu kolei Poł.-Zachodnich wniosła do preliminarza wydatków na rok 1913 sumę 735,000 rubli, przeznaczoną na zakupienie placu przy ul. Teatralnej, tuż obok zarządu kolejowego, i budowę na nim własnego gmachu o 5 piętrach.

Odnośny kosztorys i projekt wysłano już do centralnego zarządu kolejowego w Petersburgu do zatwierdzenia.

— **Rewizya w wydziale handlowym.** Prowadzona przez urzędnika do szczególnych zleceń przy ministrze komunikacyi, Dementjewa, rewizya wydziału handlowego kolei Poł. Zachodnich, została już ukończona. Obecnie p. Dementjew opracowuje obszerny referat w tej sprawie, który zostanie wręczony ministrowi komunikacyi.

— **Preliminarz miejski na r. 1913.** Preliminarz miasta Kijowa na rok przyszły zbilansowany został w sumie 4 710,000 rb. dla miasta i i 31,670 rb. dla przedmieścia Solomenki. Preliminarz roku bieżącego wynosił 4 277,569 rb. dla miasta i 26 560 rb dla przedmieścia Solomenki.

— **Sprawa d-ra F. Burczaka.** Na ostatniem posiedzeniu gubernialnej komisyi do spraw miejskich i ziemskich rozpatrywano wniosek administracyi o pociągnięciu do odpowiedzialności zastępcy prezydenta miasta za niedbałe pełnienie obowiązków, które wyraziło się w niedostatecznym dozorze nad śmietniskami miejskiemi. Po rozpatrzeniu sprawy komisya nie znalazła dostatecznych danych dla wdrażania jakiegokolwiek dochodzenia i postanowiła sprawę umorzyć.

— **O szkołę.** Mieszkańcy wsi Kazimierzówka, powiatu lipowieckiego, zwrócili się do kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego z prośbą o założenie szkoły. Według słów petentów, w Kazimierzówce była dotychczas szkoła cerkiewno-parafialna, lecz nauczyciele z niej uciekali. Obecnie na zimę wynajęto lokal u pewnego włościanina, lecz to długo potrwać nie może, gdyż wieś jest ludna i sama utrzymywać szkoły, a z drugiej strony obejść się bez niej nie może.

— **Telefony kijowskie.** W roku bieżącym zarząd kijowskiej sieci telefonicznej miał wprowadzić szereg nader pożądanych reform. Druty telefoniczne, celem uniknięcia denerwującego i zagłuszającego rozmowę hałasu, miały być ujęte w system kablowy i przeprowadzone pod ziemią, stare aparaty miały być zastąpione przez nowe.

Takie telefony posiadają już inne miasta, a w ich liczbie Warszawa, Moskwa, Petersburg, Odesa i t. d., abonenci zaś kijowscy, pomimo obietnic władzy telefonicznej, skazani są na korzystanie ze starych, pod wszelkimi względami niemożliwych telefonów.

Z trudnością chwytana rozmowa często bywa przerywana, stacya rozłącza numery abonentów wówczas, kiedy się o to wcale nie prosi, rozmowie towarzyszą stale jakieś tajemnicze dźwięki i zgrzyty, co chwila dolatują odgłosy rozmowy innych osób, niejednokrotnie kilku naraz i t. d. T. zw. „gabinet mechaników" w dzień i w nocy alarmowany jest przez abonentów, wyrzekających i domagających się naprawy telefonów. Nic to zresztą nie pomaga. Skutek tych zażaleń bywa nieraz wręcz przeciwny, gdyż telefonistki, mszcząc się na zbyt krewkich abonentach, zmuszają ich nieraz kręcić korbą do utraty przytomności, zanim raczą ich połączyć z żądanym numerem.

Przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi w tem, że kijowska stacya telefoniczna posiada stare, zużyte aparaty i przyrządy do łączenia poszczególnych abonentów. Gdy abonent dzwoni, w aparacie ukazuje się t. zw. klapka sygnalizująca i to jest jedyna oznaka, która daje stacyi znać, że wywołanie nastąpiło. Dzwonków na stacyi niema wcale. Wobec tego zaś, że aparaty są zepsute, klapka spada nieraz bez żadnej przyczyny. Telefonistka bierze wówczas słuchawkę i oczywiście bez żadnego skutku wykrzykuje: „stacya", „stacya", „stacya"... W innym wypadku klapka uparcie pozostaje w pierwotnej pozycyi i opada zaledwo po długiem dzwonieniu. Podczas rozmowy klapka podniesiona przez telefonistkę nieraz opada i wówczas abonent słyszy stereotypowe: „stacya", lub zapytanie: „rozmowa skończona"? Zdarzają się niejednokrotnie i takie wypadki, że w czasie rozmowy klapka opada, co widząc telefonistka rozłącza numery porozumiewających się abonentów i śpiesząc połączyć innych pozostawia klapkę na dawnem miejscu. Wówczas ileby abonent nie dzwonił, nic mu nie pomoże, gdyż opuszczona klapka pozostaje w niezmienionej pozycyi, wskazując, że rozmowa została skończona.

Dla naprawiania psujących się często aparatów istnieje dość znaczna liczba nadzorców i mechaników, lecz pomimo to obowiązek naprawiania aparatów wkładany jest na telefonistki, które, nie posiadając odpowiednich kwalifikacyi, nie mogą należycie wywiązać się z tego zadania. Cierpią na tem oczywiście abonenci.

Co się tyczy warunków służby telefonistek, to należy zaznaczyć, że przed kilku laty, kiedy abonentów było około 2,000, liczba telefonistek sięgała 90. Od tego czasu przybyło 1,800 abonentów, liczba zaś telefonistek pozostała niezmieniona. Każda telefonistka normalnie powinna obsługiwać 100 numerów, w rzeczywistości zaś od g. 10 rano do 5 ej po południu obsługuje 150 numerów. Zdarzają się wypadki, kiedy na stacyi spada jednocześnie 70 — 80 klapek, co znaczy, że trzeba niezwłocznie połączyć 150 — 160 abonentów. Marnie opłacane telefonistki otrzymują urlopy miesięczne raz na 5—6 lat, praca ich odbywa się w warunkach ogromnie trudnych, w przykrej atmosferze ciągłych szykan. Jako curiosum podać należy, że telefonistki są niemal pozbawione prawa wychodzenia zamąż.

— **Z rady miejskiej.** Wyznaczone na dzień wczorajszy posiedzenie rady miejskiej nie odbyło się z powodu braku quorum. Wobec tego, iż sporo spraw zostało nierozpatrzonych, przed świętami odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie nadzwyczajne.

— **Wystawa kijowska.** Prezes zarządu wystawy kijowskiej zawiadomił prezydenta miasta, iż towarzystwo oświetlenia elektrycznego zgadza się urządzić oświetlenie elektryczne na placu wystawy i wewnątrz pawilonów i ofiaruje w tym celu bezpłatnie 150 lamp łukowych, pod warunkiem, iż po zamknięciu wystawy będą one użyte na oświetlenie miasta. Wobec tego hr. A. Tyszkiewicz prosi prezydenta o porozumienie się w tej kwestyi z Towarzystwem elektryczności i przyjęcie postawionego przez nie warunku, oraz ze względu na znaczne koszty oświetlenia wystawy—o wyjednanie w radzie miejskiej zrzeczenia się na korzyść wystawy pobieranych od Towarzystwa procentów z dochodu za oświetlenie.

— Onegdaj odbyło się posiedzenie organizacyjne wystawowej sekcyi sportowej. Na prezesa sekcyi większością głosów obrany został d-r. A. Anochin, na sekretarza M. Rozental. Postanowiono utworzyć trzy podsekcye: wychowania fizycznego, sportu i myślistwa. Na prezesa pierwszej z nich wybrany został d-r. W. Kramarenko. drugiej—p. Kuczyński. Wybory prezesa sekcyi myśliwstwa nie odbyły się. Kandydatami są d r. Timofiejew i p. Bergonier. Oprócz tego utworzono specyalną komisyę handlowo przemysłową, która zajmie się kompletowaniem okazów. Na prezesa komisyi powołano p. O. Rząśnickiego.

— Dotychczas przy komitecie wystawy zorganizowało się około 40 sekcyi, liczących blizko 400 członków. Nieukonstytuowała się jeszcze jedna tylko sekcya przemysłu fabrycznego. W pierwszych dniach stycznia odbędzie się wspólna narada członków prezydyum wszystkich sekcyi w celu opracowania skoordynowanego planu działalności sekcyi. Wybrana przez komitet specyalna komisya do sprawy powyższej zajęta jest obecnie studyowaniem programów i budżetów poszczególnych sekcyi.

— Wczoraj wyszedł z druku trzeci numer organu komitetu wystawy „Wiestnik Wystawki."

— **Z uniwersytetu.** W niedzielę, dnia 16 grudnia r. b. o godzinie 1-ej po południu w sali uroczystych posiedzeń uniwersytetu odbędzie się obrona rozprawy przez profesora A. Żilina na temat: „Teorya zjednoczonego państwa." Rozprawy powyższej profesor Żilin broni w celu otrzymania stopnia „doktora prawa państwowego." Wstęp wolny dla wszystkich.

Ministerstwo oświaty zezwoliło na ponowne przyjęcie do uniwersytetu siedmiu studentów wydalonych na skutek przekroczenia przez nich dozwolonego terminu pobytu w uniwersytecie.

Ministerstwo oświaty poleciło rektorowi uniwersytetu kijowskiego przedsięwziąć środki, ażeby wszystkie obstalunki uniwersyteckie były oddawane do fabryk rosyjskich, i aby tylko w wypadkach wyjątkowych, w razie niemożności wykonania obstalunku przez fabryki rosyjskie, zwracano się do fabryk zagranicznych. W tym jednak wypadku powinna być uzyskana zgoda kuratora kijowskiego okręgu naukowego.

Jednocześnie ministerstwo prosi rektora o zakomunikowanie, kiedy i dla jakich powodów niektóre obstalunki były polecone firmom zagranicznym.

— **Z politechniki.** Na wydziale mechanicznym politechniki kijowskiej obrona projektów dyplomowych odbędzie się dnia s i e d e m n a s t e g o (nie zaś 18, jak to pisaliśmy) grudnia r. b. Do obrony zapisało się 34 studentów, w tej liczbie 3 polaków.

— **Olbrzymi pożar.** Wczoraj w nocy w poł.-rosyjskiej fabryce budowy maszyn przy ul. Żylańskiej wszczął się pożar. Płomienie ogarnęły gmach wydziału mechanicznego, który spłonął doszczętnie. Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży ogniowych. Pożar trwa w dalszym ciągu. Straty wynoszą około 500,000 rubli.

— KRADZIEŻE. Na rynku Halickim skradziono kursistce N. Muller z kieszeni srebrną portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieja ujęto.

W zaułku Kreszczatyckim S. Bułatow wyciągnął T. Kiziukowi z kieszeni zegarek. B. aresztowano.

W domu № 12 przy ul. Sowskiej skradziono Judelsonowej złoty zegarek i broszkę z brylantami.

Na rynku Halickim skradziono Szymanowskiemu z wozu beczkę miodu wartości 100 rb. Sprawcę kradzieży I. Szewczenkę aresztowano.

W domu № 82 przy ul. Dymitrowskiej skradziono rzeczy wartości 200 rb. z mieszkania Zawalija.

W domu № 12 przy ul. Stepanowskiej z mieszkania B. Witimczuka skradziono palto.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W domu № 45 przy Kreszczatyku zmarła nagle A. Maslennikowa. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— GRABIEŻE. Onegdaj wieczorem na ul. W. Żytomierskiej jakiś bandyta podbiegł do I. Gidner, oczekującej na tramwaj i wyrwał jej z ręki paczkę ze sprawunkami. Bandytę aresztował stójkowy.

Na rogu ul. Chorewej i Meżygorskiej 13-letni M. Tomaszewski wyrwał A. Szczerbinskiej z ręki torebkę z pieniędzmi. Złodzieja aresztowano.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na górze Batyja w domu № 43 usiłowała odebrać sobie życie 19-letnia Barbara P. Pogotowie odwiozło ją w ciężkim stanie do szpitala.

W domu № 17 przy ul. Wwiedeńskiej otruła się młoda kobieta I. R. Pogotowie udzieliło jej pomocy lekarskiej.

— ARESZTOWANIA. Ubiegłej nocy w domu № 18 przy W. Wasylkowskiej policya aresztowała 9 żydów, niemających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

Z SĄDOW.

O kaucye.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpoznawał sprawę małż. Grunwald, oskarżonych o defraudacyę kaucyi.

W kwietniu 1910 r. właściciel kawiarni „Cafe Palace" Włodzimierz Sorokin wydzierżawił ją małżonkom Grunwald, przyczem kontrakt dzierżawny spisany został na imię żony Grunwalda. Nowy dzierżawca przyjął do kawiarni zarządzającego, kasyerkę, kilkudziesięciu kelnerów i innych funkcyonaryuszów, pobierając od nich kaucye w ilości od 500 do 50 rb.

W październiku tegoż roku rozeszły się pogłoski o zachwianiu interesów kawiarni.

Pewnego dnia Ryszard Grunwald znikł z Kijowa. Wówczas wszyscy pracownicy kawiarni zażądali zwrotu swych kaucyi, lecz kasa okazała się pusta. Poszkodowani zwrócili się do gubernatora i władz sądowych, Grunwald został aresztowany i wytoczono przeciwko niemu śledztwo o przywłaszczenie i defraudacyę kaucyi swych pracowników.

Wczoraj na sądzie oskarżony Ryszard Grunwald przyznał się, iż kaucyi użył jako kapitału obrotowego przedsiębiorstwa, później zaś nie mógł ich zwrócić, gdyż kawiarnia nie dawała dochodu. Z Kijowa nie uciekał, lecz udał się do Moskwy, chcąc od zamieszkałych tam krewnych pożyczyć potrzebną mu ilość gotówki. Okazało się jednak, iż krewni owi wyjechali za granicę. Wówczas powrócił do Kijowa mając nadzieję, iż zwróci wszystkie należności z kaucyi, jaką w sumie 4 tys. rb. złożył na ręce właściciela kawiarni Włodzimierza Sorokina. Jednakże ten zgodził się zwrócić tylko 1,500 rubli, zatrzymując pozostałą część kaucyi jako należną mu część opłaty za dzierżawę przedsiębiorstwa. Z pieniędzy tych właściciele kaucyi otrzymali po 22 kop. za rubla.

Oskarżona p. Grunwald oświadczyła, iż do spraw pieniężnych męża nie mieszała się, zajmując się jedynie stroną gospodarczą przedsiębiorstwa.

Z zeznań poszkodowanych okazało się, iż powierzyli oni dochodzenie swych należności obrońcy pryw. Zienkiewiczowi, który wytoczył przeciwko małżonkom Grunwald odpowiednie powództwo u sędziego pokoju. Sam Zienkiewicz zeznał, iż po uzyskaniu nakazów egzekucyjnych, z upoważnienia swych klientów, porozumiał się z żoną Grunwalda, (oskarżony pozostawał dotychczas w więzieniu) która uiściła większą część należności gotówką i wekslami.

Bronili oskarżonych adw. przys. Matusiewicz i pom. adw. przys. Wysocki.

Sąd przysięgłych uniewinnił pp. Grunwaldów.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Andrzej hr. Bobrinskij; Włodzimierz Berenzon; A. Woskresienskij; Włodzimierz Manzos-Biełyj, rejent; Oskar Rozenberg; Natalia Malinowska, obywatelka; Olga Malinowska, obywatelka; Feliks Bogatko, dyrektor cukrowni, z Berdyczowa; Dymitr Matyjewicz, obywatel; Michał Ciechanowski, rzecz. radca stanu, z Petersburga; Sergiusz Kowalewski, obywatel; Kazimierz Sumowski, obywatel, z g. wołyńskiej.

Grand-Hôtel: pp. Konstanty Kriwoszein, szambelan Dworu Jego Cesarskiej Mości; Jan Styczyński, ze Szkłowa; Teodor Farnijew; Jakób Dynin; Józef Pogorielskij.

Hotel François: pp. Erazm Krasicki, z gub. podolskiej; Regina Cywińska, z gub. wołyńskiej; Konstanty Kampioni, z gub. wołyńskiej; Józef Gajdałowicz, z Kiszyniowa; Ignacy Goldman, z Warszawy; Stefan Segers; Adam Kostenicz; Michał Brzozowski, z gub. wołyńskiej; Aleksy Bondariew; Aleksander Kostenko; Leon Sumowski, z Szepetówki; Stanisław Jakowicki, z Warszawy; Roman Iwanicki, z Juszkow; Wacław Sztepan, z Horod.; Helena Muchortowa; Leon Rebinder, z Żytomierza.

Hotel Ermitage: pp. Antoni Moczarski, z p. bracławskiego; Gustaw Słomowski, z pow. hajsyńskiego; Mikołaj Wjunow.

Hotel Universal: pp. Olga Jerofiejewa; Włodzimierz Iwanow; Izydor Wichman; B. Załszupen.

Hotel Hładyniuka: pp. Włodzimierz Wołocki, rzecz. radca stanu; Jakób Russo; W. Katerynicz, obywatel; L. Majewska; Zygmunt Majewski, z Tyflisu; Dymitr Andrejew, kupiec.

Palast-Hôtel: pp. Józef Frenkiel, kupiec; L. Heinisman; Z. Lewinstein, kupiec; Marya Filatowa; Aleksander Parchomowski, kupiec; Leon Saperstein, kupiec; I. Rowiński, kupiec; Józef Dukler, kupiec; Włodzimierz Kinżałow, obywatel; Leonard Kulczycki, ze Skwiry; Aleksander Konarski, wojażer, z Łodzi; Mateusz Parchomowski, kupiec; Mateusz Dolberg, kupiec.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Włodzimierz Bajzdrenko; B. Wagoż, agronom; I. Kosiecki, kupiec; Marya Wilczyńska, obywatelka, z Moskwy; B. Ginzburg, kupiec; Grzegorz Herschman, dyrektor banku; O. Rubinczyk, inżynier; J. Harber, technik; Leon Brylancik, kupiec; M. Płotkin, lekarz; Piotr Kasparow, kupiec; Wiktor Kapustin, kupiec.

Hotel Rosya: pp. Hassan Rean Zade, kupiec; Szczepan Sierakowski, z Gniewania; Stanisław Przysiecki, obywatel, z Mozyrza; Bolesław Kożuchowski, obywatel, z pow. latyczowskiego; Maksymilian Wagner, obywatel, z gub. wołyńskiej; Paweł Jakowlew; Kazimierz Łowczyński, adw. przys., z Białej Cerkwi.

Hotel Praga: pp. Enteliś, adwokat przysięgły, z Kamieńca-Podolskiego; K. Biełuczekowski, sędzia śledczy, z pow. nieżyńskiego; W. Kowalenko, obywatel, z m. Boriszówki; A. Porywajowa, właśc. ziemska, z Borodianki; A. Maslennikowa, właśc. ziemska, z Borodianki.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na Tow. Dobr., zamiast bytności na odwołanym koncercie Dygasa i Erdenki (na pokrycie strat) pp.: ks. dziekan Stanisław Szeptycki 15 rb. 50 k.—Zebrane w Domu Bankowym „Mierzwiński i S-ka" 10 rb.—Aleksandra Ruszkowska 3 rb. 20 kop.

Na najbiedniejszych, do uznania Administracyi „Dzien. Kijowsk." pp: Julia Rościszewska, pamięci Ofelii Humnickiej 3 rb. — Płotnicka, pamięci Władysława Płotnickiego 5 rb.

Na choinkę przy Kole kobiet: pp. Ocia, Minio, Maks, Ama i Irena Tuscy 4 rb. 50 kop.—Felo, Stasio i Marysia 3 rb.—Maniusia, Janka i Adaś Wilczyńscy 3 rb.

Na wpisy do uznania Redakcyi: pp. Janostwo Zawadzcy, zamiast wieńca na trumnę ś. p. d-ra Edwarda Maryańskiego, ogólnie szanowanego najzacniejszego lekarza i obywatela 15 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobr., zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. d r Hoene 2 rb. 50 kop. — Kazimiera Dyakowska 3 rb.

Na Tow. Dobr., zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. d-r Hoene 2 rb. 50 kop.—Helena i Henryk Wilczyńscy 3 rb.

Na kościół św. Mikołaja (na organy): p. Karolina Krasińska (pamięci rodziców) 2 rb.

Sprostowanie: W № 331 „Dzien. Kij." w rubryce ofiar mylnie wydrukowano ofiarę pp. Bielawskich na Tow. Dobr. 3 rb. 60 kop., zamiast 6 rb. 30 kop.—co niniejszem prostujemy.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Stanowisko Rumunii.

Bukareszt (AP.) Gazeta „Adwerul" przypisuje wpływowi Austryi zwłokę w rozstrzygnięciu kwestyi o kompensacie i obawia się, że rozstrzygnięcie takowej w drodze pokojowej pociągnie za sobą wstąpienie Rumunii do federacyi bałkańskiej.

Pomoc dla słowian.

Cetynia (AP.) Ambasador Giers zorganizował specyalną komisyę, która ma za zadanie podział napływających z Rosyi ofiar.

Pomoc dla turków.

Odesa (AP). Do Konstantynopola wyjechali pełnomocnicy tatarskiego komitetu w Jałcie z kompletnie urządzonym szpitalem na 120 łóżek.

Echa zamachu na wicekróla.

Delhi (AP.) Przypuszczają, że zamach na Hardinga dokonany został przez spiskowców. Istnieją poszlaki, że ruch anarchistyczny trwa w dalszym ciągu. Reformy konstytucyjne nie pomogły. Malkontenci uważają je za ustępstwa poczynione na skutek ich zbrodni.

W gazetach indyjskich słowa potępienia zamachu idą często w parze z obroną przestępców.

Delhi (AP.) Temperatura u wicekróla Hardinga obecnie jest normalna. Prawdopodobnie Harding nie będzie mógł pełnić swych obowiązków służbowych w ciągu 2-ch tygodni.

W Persyi.

Tabrys (AP.) Na szeregu wieców, w których brały udział wszystkie warstwy ludności, postanowiono zwrócić się telegraficznie do gabinetu ministrów z żądaniem, aby zarząd państwa powierzony został Saad-ud-Doulehowi, grożąc, iż w przeciwnym razie ludność nie będzie podlegała bachtiarom.

Tabrys (AP.) Miejscowi ormianie zwrócili się telegraficznie do sześciu mocarstw, które podpisały traktat berliński, z prośbą o wprowadzenie reform w Armenii tureckiej.

Uchylenie skargi kasacyjnej.

Petersburg (AP). Główny sąd wojenny nie uwzględnił skargi kasacyjnej pisarzy 28 brygady artyleryjskiej, skazanych przez wileński sąd wojenno-okręgowy na ciężkie roboty za wydanie niemieckiemu agentowi wiadomości poufnych o mobilizacyi i liczebności wojsk.

Nowe znaczki pocztowe.

Petersburg (AP). Od dnia 1-go stycznia 1913 roku, zostaną puszczone w obieg nowe znaczki pocztowe, na których z Najwyższego zezwolenia odbite będą: portrety Najjaśniejszego Pana i niektórych Cesarzy Domu Panującego, jako też podobizny gmachów historycznych.

Kary prasowe.

Petersburg (AP). Naczelnik miasta, skazał redaktora gazety „Ruskaja Mołwa" za artykuł „Nie wstydzą się" na 250 rb. grzywny i redaktora gazety „Riecz" za artykuł wstępny i artykuł p. t. „Moralna samoobrona" w Nr. 12 na 500 rb. grzywny.

Konfiskata.

Moskwa (AP). Komitet cenzury skonfiskował № 287 „Ruskiego Słowa" za umieszczenie listu Heliodora.

Proces wydawców.

Moskwa (AP). Rozpoczął się proces związku wydawców, oskarżonych z art. 102, za rozpowszechnianie wydawnictw rewolucyjnych.

Politechnika w Tyflisie.

Tyflis (AP). Bakińska rada miejska asygnowała 500,000 rb. na politechnikę w Tyflisie.

Różne.

Nowoczerkask (AP). Przy pomocy psa policyjnego „Traf" znaleziono przestępców, którzy zrabowali na władykaukaskiej kolei u pracownika handlowego domu Paramonowych 70,000 rb.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 13 go grudnia.

Przewodniczy ks. Wołkonskij.

Zostaje ogłoszony wniosek prawodawczy październikowców o zmianie sposobu wyboru radnych ziemskich.

Następnie Duma Państwowa uznaje za prawidłowe wybory posłów z gub. wołogodzkiej.

Na porządku dziennym dyskusya nad deklaracyą rządu.

Milukow w mowie, trwającej przeszło godzinę, wskazuje na to, iż deklaracya zawiera w sobie cały szereg sprzeczności pomiędzy zamierzeniami prawodawczemi a środkami, mającymi na celu ich urzeczywistnienie. Sztuczność deklaracyi tłumaczy się sztucznością stanowiska, jakie zajmuje w Rosyi przedstawicielstwo narodowe: większość Dumy nie ma za sobą mas ludowych, a dlatego deklaracya rządowa napisana jest tylko dla Dumy, bez żadnej dbałości o kraj.

Dopóki nie ulegnie zmianie prawo wyborcze, dopóki nie będzie przeprowadzona gruntowna reforma Rady Państwa, dopóki wreszcie ministerstwo nie będzie odpowiedzialne wobec izby, dopóty Rosya nie wyjdzie z tego błędnego koła, w jakiem się znajduje. (Oklaski na lewicy).

Milukow zatrzymuje się następnie na kwestyi narodowościowej i twierdzi, iż prawo nie może być życzliwe, czy też nieżyczliwe w stosunku do poszczególnych inorodców, ponieważ prawo powinno być równe i sprawiedliwe względem wszystkich.

Mówca szczegółowo zatrzymuje się na ucisku stosowanym w Rosyi w stosunku do żydów i zwraca uwagę na niekonsekwentne stanowisko, jakie zajął premier w stosunku do Finlandyi.

W dalszym ciągu swego przemówienia Milukow porusza sprawę stanowiska Rosyi i dyplomacyi rosyjskiej w kwestyi bałkańskiej i oznajmia, że zmuszony jest wystąpić w obronie rosyjskiej dyplomacyi urzędowej: Sazonow nie powtórzył błędów Izwolskiego. Zasadniczymi błędami, popełnionymi przez Izwolskiego były odosobnienie rosyjskiej polityki zagranicznej, która nie informowała swych sprzymierzeńców i przyjaciół o swych zamiarach dla tego w chwili krytycznej pozostawała bez poparcia, — z drugiej zaś strony — zbyteczna otwartość dyplomacyi rosyjskiej, zawczasu odkrywającej karty wobec swoich przeciwników.

Sazonow działał zawsze wspólnie, korzystając z pośrednictwa sprzymierzeńców i przyjaciół Rosyi i tak postawił kwestyę, iż rosyjski punkt widzenia doznał w Europie potężnego poparcia ze strony trójporozumienia.

Rezultaty tego wkrótce się okazały, ponieważ wszystkie poczynione w ten sposób kroki zostały zaakceptowane i przez stronę przeciwną, trójprzymierze, i stanowią podkład obecnej polityki europejskiej.

Wskazując na to, iż część rosyjskiej opinii publicznej oskarżała dyplomacyę o to, iż za mało zdziałała, Milukow przypuszcza, iż przytem ignorowano to, co było zrobione w istocie. Zarzuty, iż Rosya nie zapobiegła wojnie, są czysto platoniczne, ponieważ w danym wypadku istota konfliktu była tego rodzaju, iż nie można jej było rozstrzygnąć w drodze pokojowej. Sprzymierzeńcy mieli na oku interesy realne i nie chcieli słuchać ani rad, ani wymówek Europy. Gdy zaś wojna się rozpoczęła, trzeba było pozwolić państwom bałkańskim, aby załatwiły się ze swoim przeciwnikiem, zagwarantowawszy im to, iż nikt z zewnątrz nie będzie wywierał na nich żadnego nacisku, i to zostało zrobione.

Serbia otrzymała już możność zajęcia prowincyi, którym groziło przyłączenie do Austryi. Co zaś dotyczy kwestyi status quo, to przestrzeganie tej formuły nie było przecież równoznaczne z obroną porządków tureckich. Znaczyło to występować w obronie reform, które powinne były być wprowadzone w prowincyach tureckich, nie wpuszczając tamtędy Austryi i urzeczywistniając dawną dewizę: „Bałkany dla narodów bałkańskich".

Obecnie najcięższe chwile kryzysu przeszły bez interwencyi postronnej, konflikt austro-serbski zostanie prawdopodobnie pokojowo rozstrzygnięty, przyczem Serbia otrzyma chociaż nie wszystko, co chciała, ale bądź co bądź dużo. Konst.-demokraci nie chcą wojny.

Hasło: „Nie chcemy wojny, lecz się jej nie obawiamy", oczywiście jest zupełnie naturalne i zrozumiałe, gdy je głosi szanujące siebie mocarstwo, lecz częste powtarzanie takiego hasła może stać się podobnem do pobrzękiwania orężem i wcale nie jest rzeczą bezpieczną, gdyż nietylko w Austryi istnieje partya wojenna. Partya wojenna może zrozumieć te słowa, jako zachętę i wskutek tego urosnąć mogą wpływy nieodpowiedzialne na naszą urzędową dyplomacyę. Mówca najzupełniej aprobuje stanowisko dyplomacyi urzędowej, w przekonaniu, iż zapewnia ona Rosyi pokój, i wyraża życzenie, by rząd oświadczył wyraźniej, jak pojmuje interesy rosyjskie na Wschodzie.

Milukow zwraca następnie uwagę na stan opłakany ludności chrześcijańskiej w Armenii i mniema, iż okoliczności obecne najbardziej sprzyjają dla uregulowania tej kwestyi. W końcu mówca wyraża nadzieję, iż rząd nie zaprzestanie dalszego informowania Dumy Państwowej o pracach dyplomacyi rosyjskiej i przed zakończeniem dyskusyi w sprawie deklaracyi powie, jak wielkie są zasługi dyplomacyi tej wobec słowian. (Oklaski na lewicy).

Szydłowskij I zaznacza, iż październikowcy witają z zadowoleniem oświadczenie ministra o urzeczywistnieniu zasad prawnych. To co proklamowano w manifeście 17 października możliwe do osiągnięcia stało się obecnie i dla rządu; trzeba jednakże koniecznie wyjaśnić w sposób zupełnie określony, czy tego rodzaju oświadczenie ma być uważane za zwrot w polityce rządu, jeżeli bowiem zawiera ono w sobie czynnik umożliwiający system, stosowany względem pracy i podczas wyborów do czwartej Dumy, to tego rodzaju oświadczenia nie mogą zadowolić październikowców.

Przechodząc do spraw samorządu ziemskiego, mówca protestuje przeciwko zarzutom, czynionym przez Szyngarewa ziemstwom.

W urządzeniach rolnych, opartych na podstawach własności osobistej leży polepszenie bytu ziemiaństwa. Do 3-ej Dumy wniesione zostało przez rząd prawo pod nazwą „przepisy o włościańskiej własności ziemskiej", lecz znikło ono bez śladu, bez tego zaś prawa włościaństwo nie może istnieć. Ukaz bowiem z dn. 9 listop. nie jest niczem innem, jak drzwiami do egzystencyi ogólno-obywalskiej.

Przechodząc do polityki zagranicznej mówca oświadcza, że październikowcy uważają pokojowe załatwienie każdej sprawy za jedyny sposób jej rozstrzygnięcia, wierzą też i w pokojowe załatwienie sprawy na Bałkanach. Uważają oni, że Rosya powinna popierać sprawiedliwe żądania narodów bałkańskich, inaczej postępować nie może bez ujmy dla swego honoru.

Niekrasow, przemawiając w imieniu grupy posłów syberyjskich, wskazuje na konieczność wprowadzenia w Syberyi samorządu ziemskiego i twierdzi, że ludność miejscowa nic nie będzie miała przeciwko planowej kolonizacyi, lecz jest przeciwna przesiedlaniu w obecnej formie traktowanemu jako środek rozwiązania kwestyi agrarnej.

Mówca dowodzi, że projekt założenia jednego instytutu rolniczego jest dla Syberyi niedostateczny. Potrzebne są średnie szkoły techniczne i szkoły niższe, dostępne dla całej ludności syberyjskiej, większość której stanowią analfabeci.

Lwow I mówi, że manifest z d. 17 go października, to dalszy ciąg reform Cesarza Aleksandra II. I wówczas dawały się słyszeć groźby, lecz nie przeszkodziło to dokonaniu wielkich reform. Deklaracya rządu—to właściwie program pracy. Oczywiście kwestye ekonomiczne i kulturalne są ogromnie doniosłe dla życia rosyjskiego, lecz są chwile w życiu narodów, gdy wszystkie kwestye skupiają się w jednej. Przed pół wiekiem najważniejszą kwestyą było uwłaszczenie włościan, dziś zaś uważamy, że pozbawienie praw jednostki i samowola władzy przeszkadza potędze państwa i ruchowi narodowemu. Po pięcioletniem milczeniu rząd poraz pierwszy odezwał się o zasadach manifestu październikowego, i mimowoli powstała wątpliwość, czy też zasady te istotnie zostaną wprowadzone w życie. Oprócz deklaracyi nie mamy do zanotowania innych czynów zjednoczonego gabinetu, który właściwie nie istnieje. Ile wydziałów, tyle też polityk.

Mówią nam, że powinniśmy naśladować postępowanie 3-ej Dumy, lecz oświadczamy, że nie może wybrać podobnej drogi, gdyż jest ona potępiona przez opinię publiczną. (Oklaski). Rząd dążył do wyzyskania 3-ej Dumy, jako narzędzia własnej polityki, co też doprowadziło do upadku powagi 3-ej Dumy, jako przedstawicielstwa narodowego. Nie mając oparcia w kraju, rząd ujawniał nieufność i podejrzliwość wobec wszelkiej pracy społecznej, i gdyby tu zgromadzona była większość prawicowa, dla której wspominanie o manifeście z d. 17 października stanowi zniewagę, inna byłaby deklaracya rządu. (Okrzyki z miejsc „Inna"!). Rosya nie jest pozbawiona opinii publicznej, opinia ta nie zniesie naigrawania się, jak to było dotychczas. Opinia publiczna jest potęgą, która wymaga, by liczono się z nią i ją poważano. (Długotrwałe, hałaśliwe oklaski w centrum i na lewicy).

Ks. Gełowani mówi o upośledzeniu Gruzyi przez biurokracyę rosyjską, która zachowuje się, wbrew historyi, tak, jak wróg i zdobywca. W warunkach obecnych jedynie autonomia polityczna może uratować Gruzyę. Czego nie uczyniła biurokracya, niech uczyni naród rosyjski. (Oklaski na lewicy).

Konowałow mówi o upadku sił ekonomicznych Rosyi i sądzi, iż tylko szeroka twórczość narodowa może doprowadzić Rosyę do wzrostu ekonomicznego. (Oklaski na lewicy).

Miejsce przewodniczącego zajmuje Rodzianko. Loże dla prasy i publiczności są wypełnione. W loży swej znajdują się ministrowie.

Prezes rady ministrów wchodzi na mównicę. Oświadcza on, iż wobec trwającej 4 dni dyskusyi w sprawie deklaracyi, uważa za konieczne udzielić wyjaśnień w imieniu rządu. Wszystkie mowy w Dumie w sprawie deklaracyi można podzielić na dwie części, przyczem część większa, nie tyle dotyczyła programu rządu, ile wypowiedziana była e x r e programu.

Wobec tego, prezes rady ministrów zaznacza przedewszystkiem, iż odpowiadać nie będzie na wycieczki osobiste, nie będzie poruszać porachunków międzyfrakcyjnych oraz mów, wskazujących na poszczególne błędy i niewłaściwe postępowanie władz rządowych. Odpowiadając jeno na krytykę zasadniczą programu rządu, sekretarz stanu Kokowcew, zwraca uwagę, iż najbardziej ciężkiem oskarżeniem rządu było oświadczenie, iż program rządowy jest identyczny z politycznemi zachciankami partyi konst. demokratycznej. Jednakże nie należy lękać się podobnych oskarżeń. Słowom tym nikt nie uwierzył, jak nie wierzył im i ten, kto oskarżenie podobne rzucił.

Wszakże oświadcza prezes rady ministrów, w pewnej dziedzinie oskarżenie programu rządowego o identyczność z poglądami partyi nar. demokr., ma podstawy.

Przedstawiciel k. d. Makłakow wyraził trzy życzenia: ażeby w Rosyi przestrzegane było prawo, by władza dążyła niezmiennie do utrzymania porządku, opartego na prawie, i żeby rząd szukał oparcia u ludzi porządku, nie zaś u zarażonych doktrynerstwem politycznem i wreszcie by władza nie poczytywała sobie za zasługę świadomego gwałcenia prawa. Życzenia te zupełnie są zgodne z poglądomi rządu! Zwracając się do mów przedstawicieli poszczególnych narodowości, prezes rady ministrów oświadcza, że mowy przedstawiciela koła polskiego i przedstawiciela muzułmanów wywołują zdziwienie.

Przedstawiciel gubernii warszawskiej mówił, że jakoby rząd tylko obiecuje polakom stosunek życzliwy, lecz jednocześnie nie pragnie cofnąć się z drogi polityki zemsty i rusyfikacyi, i że jakoby żąda on od polaków wyrzeczenia się patryotyzmu polskiego. Sekretarz stanu Kokowcew zapytuje: czem spowodowane zostało podobne oświadczenie i jakim ustępem deklaracyi. Ażeby mówić, iż rząd nie wypełnił swych zobowiązań, należy złożyć dowody odpowiednie. Jeżeli dopuszczono się niesprawiedliwości przy stosowaniu praw, to proszę je wskazać i wystąpić z interpelacyą. Jeżeli zaś znajdujecie, panowie, iż niesprawiedliwe jest samo prawo— starajcie się o zniesienie tego prawa w zwykłej drodze prawodawczej. Rząd używał wszelkich środków w celu rychlejszego przeprowadzenia sprawy samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, zaś w kwestyi samorządu ziemskiego rząd oznajmił, iż ma zamiar wnieść odpowiedni projekt prawa. Rząd mówił: „Rosya jest jedna. Mieszkacie w granicach gubernii Królestwa Polskiego—ono zaś stanowi część Rosyi i nikt nie broni wam kochać swej ojczyzny ze wszystkich sił ducha; nie jest to przeszkodą dla wspólnej pracy".

Obecnie przedstawiciele Królestwa Polskiego, nie znając jeszcze treści projektu urzędowego o samorządzie ziemskim, już krytykują go. Gdzież są granice dla dalszych żądań? Kto podnosi znowu ostre kwestye, zamiast hasła rządowego: zgoda, spokój i sprawiedliwość?

Oświadczenie przedstawiciela muzułmanów, który usiłował obalić oskarżenie muzułmanów o separatyzm, również wywołuje zdziwienie, albowiem nikt nigdy nie wątpił, iż muzułmanie są obywatelami Rosyi. I czyż lud ten, w ciągu wieków znajdujący się pod berłem rosyjskiem, nie doświadczył troskliwej opieki swych cech odrębnych i wiary.

Następnie, zwracając się do mowy przedstawiciela nacyonalistów, który oskarżał rząd o zaniedbanie interesów narodowych, sekretarz stanu Kokowcew mówi, że oskarżenie to nie zostało poparte żadnymi dowodami, oprócz powoływania się na sprawę wyodrębnienia dwóch parafii gubernii wyborskiej. Lecz sprawa ta ze względu na specyalne warunki prawne i ekonomiczne wymaga szczególnej uwagi i ostrożności i nie może służyć dowodem wyrzeczenia się zasad narodowych. W sprawie reformy stosunków rolnych prezes rady ministrów zaznacza, iż rząd w tej kwestyi zasadniczej będzie niezachwianie kierować się zasadami, które z takim mozołem zostały ustalone. Co zaś do zarzutu, iż deklaracya jest niewyraźna, zaś rząd waha się pomiędzy prawicą a lewicą, zarzut ten jest gołosłowny.

Rząd w działalności swej nie zasługuje się ani lewicy, ani prawicy, ani centrum. Kroczy on drogą prostą. Rząd ma na celu: ustalenie trwałego i określonego porządku, opartego na prawie, wszechstronny rozwój sił wytwórczych Rosyi i pożądany spokojny rozwój życia wszystkich narodowości Rosyi. Rząd mówi „Dość już waśni, dość sporów wzajemnych, czas rozpocząć pracę spokojną. Co w deklaracyi jest niepotrzebne i czego brakuje—pokaże czas. Stwierdzając, że zamierzenia rządu oparte są na idei narodowej, sekretarz stanu Kokowcew z powodu twierdzeń, iż rząd nie dotrzyma swych zobowiązań, mówi, iż rząd wniesie do Dumy odpowiednie projekty prawa i jeżeli posłowie kierować się będą jedynie nieufnością, nigdy oni nie wybrną z dziedziny słów—kraj zaś okazuje zniecierpliwienie—kraj czeka by po słowach nastąpiły czyny. (Oklaski centrum i nacyonalistów). Im prędzej to nastąpi, tem lepiej.

W końcu prezes rady ministrów oświadcza: „Nie dotknąłem ani jednym wyrazem dziedziny polityki zewnętrznej. Byłem upoważniony przez Jego Cesarską Mość poinformować Dumę Państwową o warunkach, w jakich znajduje się najbardziej doniosła część naszych stosunków zewnętrznych. I powiedzieć muszę z najwyższem zadowoleniem, iż pomimo to, że w ocenie sytuacyi wewnętrznej i zamierzeń rządu daje się stwierdzić różnica pomiędzy poglądami rządu a zdaniem poszczególnych posłów i całych frakcyi — w zarysach głównych, w ocenie naszej sytuacyi zewnętrznej różnicy nie było.

Jest to fakt pocieszający, który wskazuje na to, iż jakaby różnica nie istniała w poglądach naszych na nasze warunki wewnętrzne— w ocenie sytuacyi zewnętrznej jesteśmy jednomyślni i że droga obrana przez Ukoronowanego Kierownika zewnętrznej polityki Rosyi jest to droga prosta i dobrze obrana, gdyż odpowiada historycznym tradycyom Rosyi i istotnym interesom naszej Ojczyzny.

(Długotrwałe oklaski w centrum i na ławach nacyonalistów.)

Ogłoszona została interpelacya terminowa w sprawie wypadków, dotyczących szkoły średniej, które miały miejsce w Petersburgu.

Duma uchwala odroczyć rozważanie interpelacyi do następnego posiedzenia.

Na wniosek prezydenta Duma uchwala wysłanie depeszy najpoddańszej z podziękowaniem za Najłaskawszą audyencyę.

Następne posiedzenie dziś.

Z ostatniej chwili.

Od Korespondentów Własnych i Agencyi Petersburskiej).

Zaprzeczenie.

Sofia (AP). Wbrew wiadomościom, jakoby z Salonik odwołano jeden pułk bułgarski, bułgarska agencya telegraficzna donosi, że z Salonik wyruszyła do Seresu jedna tylko kompania 14 pułku, reszta wojska pozostanie nadal w Salonikach.

Sprawa adresu.

Petersburg (Wł.). Na posiedzeniu konwentu seniorów Dumy Państwowej postanowiono usunąć z porządku dziennego sprawę adresu.

Pogłoski o nominacyi Makłakowa.

Petersburg (Wł.). W kuluarach Dumy Państwowej niektórzy posłowie zwracali się do Kokowcewa z zapytaniami, czy prawdziwe są pogłoski o nominacyi gubernatora czernihowskiego Makłakowa ministrem spraw wewnętrznych na miejsce Makarowa. Premier miał jakoby odpowiedzieć, że aczkolwiek mianowanie nie jest jeszcze faktem dokonanym, to jednak jest bardzo możliwe. Sprawa nominacyi Makłakowa jest aktualna już od sześciu miesięcy.

Po mowie Kokowcewa.

Petersburg (Wł.). Mowa Kokowcewa wywołała ożywioną dyskusyę w kuluarach. Kadeci utrzymują, że prezes rady ministrów nie powiedział nic nowego, broniąc zajmowanej przez rząd pozycyi.

Nacyonalistom mowa Kokowcewa nie podobała się wcale.

Sprawa Heliodora.

Petersburg (AP). Synod zatwierdził uchwałę konsystorza włodzimierskiego, pozbawiającą mnicha Heliodora święceń duchownych.

---

37)

H. RIDER HAGGARD.

Gwiazda Poranna.

Baśń egipska.

(Z angielskiego tłóm. A. Z.).

— Co to jest? zawołał nakoniec z gniewem. Przedemną stoi Gwiazda Amena, królowa Egiptu. Jej to harfa, dar królewski księcia Keshu, który padł z mojej ręki. Głos to Neter-Tuy, a pieśń znana w Egipcie. Czym ja oszalał, czy też czarownice jesteście, które przyszły tu aby drwić sobie ze mnie? Bo przecież Gwiazda Poranna, córka Amena panuje o tysiąc mil stąd, u boku małżonka swego i stryja, księcia Abiego, który podobno zamordował Faraona. Odejdź czarownico, inaczej rozkażę kapłanom Amena, któremu także urągasz, aby cię za bluźnierstwo żywcem spalili.

Tua powoli rozpięła suknię na szyi, ukazując Symbol Życia przy urodzeniu jej dany.

— Czy sądzisz królewski synu Mermesa, że spalą mnie kapłani gdy ujrzą święte to znamię, ktorem naznaczona zostałam?

— Dlaczegożby nie? Jeśli możesz kłamać w jednem, to możesz i w drugiem. Jeśli mogłaś ukraść piękność królowej Egiptu, to mogłaś ukraść i ten święty znak.

— Powiedz mi Ramesie, a czyś ty może także ukradł ten sygnet, który masz na palcu, a ktory królowa narzeczonemu dała? A czy nie mógłbyś mi powiedzieć jak utraciłeś mały palec u tej ręki? Czy nie pozostał on czasem w paszczy świętego krokodyla w świątyni Tebańskiej?—tak mówiła Tua, ale Rames milczał.

— Opiekunko moja, nie mogę go przekonać, może ty spróbujesz.

Asti na te słowa, także odrzuciła welon a Rames ujrzawszy szlachetne jej rysy i osiwiałe włosy, rzucił się jej na szyję i rozpłakał się wołając:

— Matko! moja matko! A oni mi przysięgali, że umarłaś w Memfis.

— Tak Ramesie — rzekła Asti — jestem twoją matką, która cię urodziła, a to jest królewska dziewica, która z miłości dla ciebie, przez całe dwa lata niebezpieczeństwom pustyni i złym ludziom czoło stawiała, aż ją nareszcie Amen jej ojciec do twojego boku doprowadził. Czy wierzysz już teraz?

— Wierzę—odparł Rames.

— W takim razie—odezwała się Tua — przyjm wierny mój wodzu diadem ten od królowej Egiptu i zostań jej i jej kraju panem. I wziąwszy urens z pereł, włożyła mu go na głowę, tak jak wówczas w Tebach, gdy się z nim żegnała.

Noc zapadła zanim opowiadanie wszystkich przygód się skończyło.

— Takiemi były nasze dzieje synu mój Ramesie—rzekła Asti—a teraz opowiedz nam swoje.

— Niewiele da się o nich powiedzieć matko—odparł Rames. Stosując się do rozkazów jej królewskiej mości, popłynąłem Nilem aż do tego miasta, a że król Keshu chciał mnie zabić, więc napadłem na niego z mojem wojskiem i zwyciężyłem go z pomocą własnych jego poddanych.

Nikt go zresztą nie żałuje, bo złym był i okrutnym władcą. Zająłem jego miejsce i odtąd staram się zaprowadzić potrzebne tu reformy. Już dawno byłbym wrócił do Egiptu, gdyby mi nie byli szpiedzy moi powiedzieli co tam się dzieje. A mówili mi naprzykład, że Abi za pomocą czarów uśmiercił Faraona i że Gwiazda Amena, zapomniawszy swoich przysiąg, poślubiła mordercę ojca, byle życie swe i władzę uratować.

— I tyś im uwierzył Ramesie?— zapytała Tua z wyrzutem.

— Jakże miałem nie uwierzyć, kiedy mi przysięgali, iż na własne oczy widzieli cię siedzącą na tronie w Memfisie i traktująca Abiego jak psa, a nie jak małżonka. Zkądże miałem wiedzieć, że czyniło to twoje Ka?

— Przypuszczam, że i Abi musi już wiedzieć jak rzeczy stoją, bo wątpię, aby Ka mogło być dobrą i odpowiednią żoną.

Ale cóż teraz poczniemy?

— Czy nie chciałabyś mnie najpierw poślubić, Pani? Potem pomyślimy, co nam czynić wypada.

— Tak, poślubię cię Ramesie, tak jak obiecałam; ale dopiero w świątyni Amena w Egipcie. Najpierw odzyskaj mi mój tron a potem proś o rękę.

— Uczynię to, chociaż nie wiem w jaki sposób, zważywszy, iż tron twój i że niewiadomo jak się twoje Ka na to zapatrywać będzie.

— Wyszlemy doń posłańca mój synu — odezwała się Asti. A teraz nas pozostaw, bo musimy się wyspać.

— Gdzież jest twój posłaniec matko?

— Czyż po tylu latach nie wiesz jeszcze, że miewam czasami niewidzialnych posłów?

O północy, po skończonych pacierzach, Asti powstała i jak niegdyś na wieży w Memfisie, wymówiła straszliwe słowa podszepnięte jej przez ducha boskiej Ahury.

A oto dał się słyszeć szmer i szelest jakby poruszających się skrzydeł, ukazał się w cieniu obłok, który stopniowo rozjaśniał się i przybierał kształty, aż po chwili stanęła postać w królewskie egipskie szaty przybrana, podobna we wszystkiem do Neter-Tuy, tylko więcej wspaniała i nadziemska.

— Skąd przybywasz o Sobowtórze?

— Z miejsca, z którego rozkaz twój wywołał mnie, o Mistrzyni Tajemnic boskich; z domu Abiego w Tebach, gdzie rządzi on jako Faraon—odparła chłodno postać.

— Co się dzieje z Abim i z Egiptem?

— Z Abim źle się dzieje; chudnie i marnieje od trosk i obawy i nie zaznał jednej szczęśliwej godziny. Egiptowi za to dobrze się powodzi; nigdy jeszcze nie był tak wielkim i silnym, albowiem wykonałam wszystko co mi było polecone, i pragnęłabym teraz spocząć w tej piersi, z której wyszłam—rzekła Postać, wskazując na Tuę, która w milczeniu słuchała.

— Jeszcze nie możesz tego uczynić o Sobowtórze, bo nie spełniłaś do końca zadania. Słuchaj: powrócisz teraz do Teb i powiesz Abiemu i jego doradcom, że egipcyanin Rames, który opanował Kesh, ogłosił się teraz Faraonem Egiptu, a jednocześnie i twoim małżonkiem, na mocy obietnicy danej mu przez poprzednika księcia, którego Abi zamordował. Niechaj Abi zbierze wojsko i niech wyruszy na południe przeciw Ramesowi. Generałom zaś szepnij do ucha potajemnie, że boski Faraon, spoczywający w Ozyrysie, rzeczywiście obiecał cię dać za żonę Ramesowi, co się i z twoją wolą zgadza, i z rozkazem Amena. Powiedz im, że Amen Abiego za zbrodnię ukaże, a ich do łaski swej przyjmie, jeśli mu w tem będą pomocni. U Wielkich Bram Południa, tam gdzie Nil na północ pomiędzy skałami się zwrsca, spotka Rames wojska swego wroga. Z nim przybędzie i ta, z której ty pochodzisz i ja, której posłuszną być musisz; a może jeszcze ktoś, większy od nas wszystkich. Tam u Wielkich Bram Południa skończy się twoje posłannictwo i będziesz mogła spocząć, tak jak tego pragniesz. Powiedziałam.

— Słucham twoich rozkazów i zostaną one spełnione—odpowiedziało Ka swoim zimnym głosem. Ale nie zwlekaj o Pani Tajemnic boskich, abym zbytnio znużona, nie zerwała więzów i nie powróciła nagle do mojego mieszkania, ruinę i zniszczenie za sobą pozostawiając.

Postać znikła, tak jak przyszła, stopniowo się roztapiając.

Ranek był w Tebach a Abi siedział w wielkiej sali Faraonów załatwiając sprawy państwowe przy pomocy wezyra swego, Kaku. Obaj się zmienili bardzo od czasu, gdy doszli do celu swych marzeń. Abi tak był od trosk i zmartwień wychudzony, że szaty na nim jak na kołku wisiały, a Kaku stał się starcem zgrzybiałym i ręce mu się trzęsły.

— Czy już wszystko skończone?—zapytał Abi.

— Jeszcze nie, miłościwy Panie — odpowiedział Kaku. Będzie tu jeszcze roboty do samego południa, a potem trzeba przyjąć Radę i Poselstwa.

— Nie przyjmę ich. Niech przyjdą innego dnia. Czy chcesz, żebym się na śmierć zapracował, ty łotrze obrzydły? Chwili spokoju nie miałem odkąd Faraonem zostałem.

— Panie—odparł Kaku, pokornie się kłaniając — musisz poselstwo przyjąć pomimo zmęczenia, bo tak rozkazała Królowa, a jej rozkazów lekceważyć nie wolno.

— Królowa!—zawołał Abi, trwożliwie się oglądając za siebie. Ach! Kaku, obym jej nigdy nie był ujrzał! Ja ci mówię, o czem zresztą dobrze wiesz, że to nie kobieta, a szatan o lodowatem sercu i trującej przebiegłości węża. Zwą mnie Faraonem, a jam niewolnikiem do spełniania jej zachcianek. Zwą mnie jej mężem, a ona mi nie jest żoną i do zguby doprowadza wszystkich, co ją kochają. Wczorajszej nocy znikła mi z przed oczu, podczas gdy słuchałem jej rozkazów, a po jakimś czasie zjawiła się na nowo. Spytałem ją gdzie była; odpowiedziała mi, że dalej aniżelibym mógł za rok zajechać. Odwiedzała kogoś, kogo kocha o tyle. o ile mnie nienawidzi. Kto to mógł być Kaku?

— Przypuszczam, że Rames, który się ogłosił królem Keshu—odparł Kaku szeptem. Bezwątpienia kochała się w nim, gdy była kobietą; kogo zaś teraz może kochać, to chyba jedni bogowie wiedzą. Jesteśmy w jej mocy i musimy jej wolę wykonywać, bo inaczej pomrzemy; śmierć zaś nas nie nęci, zważywszy, że Faraon na nas za bramą życia czeka.

— Masz racyę—rzekł Abi obcierając pot z wybladłego oblicza. Zawołaj skrybów i zabierajmy się do załatwiania interesów królowej.

Wtem drzwi się otworzyły i weszli heroldowie, wołając:

— Jej królewska Mość czeka z licznem towarzystwem i pokornie prosi o audyencyę u boskiego swego Pana, Faraona Górnego i Dolnego Egiptu.

Abi i Kaku rozpaczliwie spojrzeli sobie w oczy.

— Niech jej Królewska Mość wejdzie — rzekł król cichym głosem.

Heroldowie się cofnęli a natomiast weszła królowa, wyglądająca wspaniale. Za nią szła Merytra z wachlarzem i poduszką, bo obowiązkiem jej teraz było dzień i noc być na usługach królowej, pomimo, że na cień się już prawie zmieniła, tak ją wyniszczył bezustanny strach i trud.

Królowa zbliżyła się do tronu, a rozkazawszy Merytrze położyć u jego stóp poduszkę, uklękła na niej mówiąc:

— Jako pokorna żona, przyszłam, aby wobec całego dworu zanieść prośbę do Pana mego Faraona.

— Powstań i mów Wielka Królowo — odparł Abi—nie przystoi ci klękać przedemną.

— I owszem, winna królowa klęczeć, gdy o boską łaskę Faraona prosi. Oto, Panie mój, miałam sen tej nocy. Śniło mi się, że hrabia Rames, syn Marmesa a ostatni z rodu Faraonów panujących przed naszą dynastya, ten sam, który zabił księcia Keshu i ogłosił się królem jego posiadłości, powziął teraz zamiar opanowania i naszego kraju. Chce on ciebie zabić o najszlachetniejszy Panie, chce na mocy starodawnej swej krwi zostać Faraonem Egiptu i mnie wziąć za żonę, aby tron sobie zapewnić.

— Może on to wszystko i myśli — rzekł Abi—ale tymczasem jest w Nepscie, bardzo stąd daleko i nie musi wielkiej armii posiadać, pocóż więc masz się troszczyć o te jego myśli?

— O Faraonie, to nie koniec jeszcze snu mojego. Albowiem widziałam w nim dwa obrazy. W pierwszym widziałam go napadającym na Teby i porywającym mnie od twojego trupa, aby mnie poślubić. W drugim widziałam armię twoją zwyciężającą jego wojsko u Wielkich Bram Południa, a Ciebie zagarniającego królestwo Kesh, aby je przyłączyć do Egiptu i panować nad niem aż do śmierci.

— A zatem miałaś dwa sny, o Królowo—rzekł Abi. Powiedz mi więc, który ci się wydaje prawdziwszy?

— Skądże mogę to wiedzieć, Faraonie? Oto stoi przed tobą czarownik i największy tłómacz woli bogów. Niech on to więc rozsądzi.

— O boska Pani—wyjąkał Kaku — rzecz to przewyższająca mój rozum. Nie umiem powiedzieć.

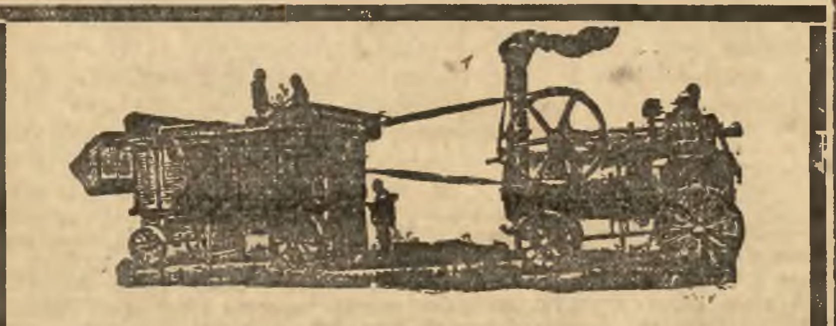
— Nie bądźże tak skromnym Kaku. Faraonie, rozkaż mu, aby nas oświetlił blaskiem swej mądrości, bo bezwątpienia musi wiedzieć prawdę.

(D. c. n.).

Szampańskie LOUIS de BARY

Pierwszorzędna francuska marka! Butelkowana w kraju Oszczędność 2 rb na ciel

4709



Kijowski Syndykat Rolniczy

Bulwarna 9.

Mając przedstawicielstwo, poleca wyroby następujących fabryk:

ELWORTHY Siewniki, młocarnie konne, kieraty, żniwiarki.

CLAYTON & SCHUTTLEWORTH Lokomobile i młocarnie parowe.

ECKERT Pługi, kultywatory sprężynowe.

MILWAUKEE Maszyny żniwne.

ZIMMERMANN Młocarnie koniczynowe.

HEID Maszyny do bajcowania nasion.

PLATZ Konne i ręczne pulweryzatory.

Młynki, Wialnie **Br. Röber,** Separatory - wirówki, naczynia mleczarskie i

Różne maszyny i narzędzia najlepszych kraj. i zagraniczn. fabryk.

Superfosfat, Saletra, Tomasówka, Gips, Kainit, Sól potasowa, Chlorek barytu.

NASIONA polne i ogrodowe.

Cenniki na żądanie gratis i franco. 564

Rocznik Gebethnera i Wolffa

KALENDARZ Encyklopedyczno-Praktyczny na rok 1913.

wyszedł z druku i zawiera: sto kilkadziesiąt artykułów, mnóstwo porad i wskazówek praktycznych, map, planów, zestawień statystycznych i t. p.

200 ilustracyi: portretów, oraz niezmiernie ciekawych kartografii encyklopedyczno - statystyczno - porównawczych.

Rocznik Gebethnera i Wolffa

zawierający nadto wszelkiego rodzaju informacye kalendarzowo-astronomiczne, geograficzne, etnologiczne, polityczne, chronologiczne, historyczne, statystyczne i t. p., **powinien znajdować się we wszystkich domach polskich.**

Cena **k. 60,** w oprawie kartonowej **k. 80.**

KALENDARZ

CENTRALNEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

na rok 1913.

Cena obu części **rb. 1.25,** z notatnikiem oprawnym w skórę **rb. 1.65.**

Skład Główny w księgarniach GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie, Lublinie i Łodzi.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 5416



Zabawki dla dzieci Ruskich rękodzielników M. I. Parchomenko. 1) W. Wasylkowska № 6, gdzie hotel „Luwr", 2) Dumski plac № 3, pod frontowem wejściem hot. „Rosya" **DUŻY WYBÓR** zabawek i upiększeń na choinki ceny przystępne. **Na podarunki** książeczki dziecinne z obrazkami **PEŁNE KOMPLETY NA CHOINKI** od 1 rubla i drożej. **EFEKTY DLA WIECZORÓW.** Konfetti i serpantin. 5530

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera, „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego barwnego życia i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją do niej blaski i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego",

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb 12.

Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb 1

NOWOŚĆ. **L. Rydla.**

Zygmunt August

(Trylogia dramatyczna w 3 częściach)

1. Królewski jedynak
2. W złotych więzach
3. Ostatni.

5509

Pojedyńczo po rb. 1.60; za całość w stylowej ozdobnej oprawie rb. 5.20.

Do nabycia u L. IDZIKOWSKIEGO w Kijowie.

OTRZYMANO: w najnowszych deseniach GARNITURY kolorowe i białe, STOŁOWE obrusy, serwetki, laufry i t. p.

WIELKI WYBÓR. CENY PRZYSTĘPNE.

Moskwa, 1882. S.-Petersburg 1870. N.-Nowgorod 1896.

ŻYRARDOWSKI MAGAZYN

KRESZCZATYK 20

LINOLEUM

5433

Meblowe i stołowe **CERATY**

K. Septer i S-ka, Kreszczatyk No 40.

„ZIARNO"

ILUSTRACYA DLA RODZIN POLSKICH.

w r. 1913 dawać będzie prócz dotychczasowego zeszytu tygodniowego

48 dodatków rocznie,

ZNACZNIE ROZSZERZA PROGRAM. Wprowadza BARWNE ILUSTRACYE.

Bez powiększenia zatem ceny prenumeracyjnej, prenumeratorzy „Ziarna" otrzymają w roku 1913:

52 zeszyty pięknie wydanego pisma (dla wszystkich).
12 tomów powieści w oprawie (dla rodziny).
12 zeszytów zawierających mody i wskazówki gospodarcze (dla pani domu).
12 arkuszy wzorów robót piłkowych (laubzegowych) i t. p.
12 reprodukcyi obrazów.

Opłacający prenumeratę za cały rok z góry wprost w Redakcyi otrzymają

BEZPŁATNIE 3 PREMIA

(wartości rb. 4-ch):

1) **Album artystyczne** (przy N-rze 2 pisma)
2) **Księgę pożytecznych wiadomości** (przy N-rze 27)
3) **Kalendarz ścienny na r. 1914** (przy N-rze 48 pisma).

Adres Redakcyi i Administracyi „Ziarna"

Warszawa, Nowy-Świat № 34, telefon 33-20.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
Rocznie	Rb. 5.—	Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	„ 2 50	Półrocznie	„ 3.—
Kwartalnie	„ 1 25	Kwartalnie	„ 1 50
i za opr. książek rocznie	„ 1.—	i za opr. książek rocznie	„ 1.—
Za odnoszenie kop. 15 kwart.		Za przesyłkę premium kop. 25.	

Dodatków bez oprawy nie wysyłamy.

Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 45 r.—N. 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 1 k.. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 20 r, prz. g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 z r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Warszawa, odch. g. 12 m. 25 w n. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g. 12 m. 50 w n., prz. g. 6 m. 20 r. — Nr 21. i *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 r.—Nr 19. *Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl. Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w n., prz. g. 7 m. 33 r.—Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Brześć. odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl, Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd., prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 27. *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g. 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m. 25 r. — Nr 15 *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m 50 r., prz. g. 6 m. 52 po płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr. 31 *Towar.-osob.* IV kl. Sarny-Warszawa, odch. g. 11 m. 05 w., prz. g. 5 m 53 r.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko - Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Woroneż, od g. 6 m. 55 w., prz. g. 9 m 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Petersburg, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. i o g. 10 m. 35 r. — Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 20 po płd. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g 5 m. 05 r., przych. o g. 11 m. 10 w.

Balowe

Suknie i wszelkie stroje odświeża w ciągu 5 godzin Plusz wyprostowuje

Farbiarnia Zajcewa KIJÓW, PROREZNA 2. TELEF. 16-63.

SUPERFOSFAT

Tomasówkę, Saletrę chilijską, Kainit, 30% i 40% Sole potasowe

5493

dostarcza

DOM HANDLOWY

Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński

Kijów, Puszkińska № 11.

Dla telegr.: Kijów-Nieczuja. Telefonu № 1336.

Biblioteka Pamiętników

W styczniu 1913 roku zacznie wychodzić w Wilnie

„Biblioteka Pamiętników"

mająca na celu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości, opowiedzianego przez świadków naocznych i działaczów pierwszorzędnych. **Każdy pamiętnik opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzony treściwą przedmową.**

Współpracownictwo w Bibliotece Pamiętników przyrzekli:

Pp.: Prof. Szymon Askenazy, dr Ignacy Tadeusz Baranowski, Kazimierz Bartoszewicz, Józef Bojasiński, Michał Brensztejn, Zdzisław Dębicki, Janusz Iwaszkiewicz, prof. Ludwik Janowski, dr. Witold Kamieniecki, Władysław Korotyński, d-r Stanisław Kościałkowski, prof. Tadeusz Korzon, Manfred Kridl, Aleksander Kraushar, d-r Maciej Loret, Henryk Mościcki, Artur Oppman, d-r Bronisław Pawłowski, Franciszek Rawita Gawroński, Michał Rolle, Mieczysław Rulikowski, d-r Adam Skałkowski, prof. Wacław Sobieski, prof. Wacław Tokarz, Józef Tokarzewicz (Hodi), Lucyan Uziębło, Józef Weyssenhoff, Maciej Wierzbiński, d-r Władysław Zahorski i inni.

Biblioteka Pamiętników, jako wydawnictwo peryodyczne, ukazywać się będzie raz na miesiąc w formacie książkowym, objętości 200—250 str. druku, czyli rocznie 12 tomów, w każdym tomie znajdować się będą portrety i ilustracye, odpowiadające treści pamiętnika.

WARUNKI PRZEDPŁATY BIBLIOTEKI PAMIĘTNIKÓW:

w Wilnie i z przesyłką poczt.: rocznie rb. 8, półrocz. rb. 4, kwart. rb. 2
Za granicą 10, „ „ 5, „ rb. 2.50

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijow." przedpłata obniżona:

rocznie rb. 7, półrocznie rb. 3.50, kwartalnie 1.75.

Prenumeratę przyjmuje Administracya „Dzien. Kij." w Kijowie; Kreszcz. 38

Celem unormowania nakładu Biblioteki Pamiętników Administracya uprzejmie prosi o wczesne zapisy. Szczegółowy prospekt Biblioteki Pamiętników na żądanie wysyła się bezpłatnie. 5600

Nakład Tow. Udział. „Kuryer Litewski".

REDAKTOR-WYDAWCA: **JÓZEF HŁASKO.**

TYGODNIK

„Lud Boży"

Popularne pismo narodowo - katolickie

z trzema dodatkami:

I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Wychodzi od lat 6-ciu w Kijowie.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . **rb. 3.— | Półrocznie** . . . . **rb. 1.50**

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kościelna № 10.

Redaktor i Wydawca: X. ZUKOWSKI.



Magazyn aluminiowych

naczyń i przyborów gospodarskich, otrzymawszy dużą partyę **Aluminiowych naczyń,** proponuje takowe po cenach dostępnych.

Otrzymano także wybór przedświątecznych podarunków.

Najwięcej ulepszone **wykwintne przybory do kawy,** noże, widelce, łyżki, porcelana kryształ i t. d. 75

Południowe T-wo, Proreza № 10.

Salon Gorsetów

posiadaj. dyplom Paryz. Akademii

F. Krajewskiej

Wypełnia wszelkie udoskonalone gorsety, bandaże dla ciężarnych, chorych na nerki, rupturę i t. p.

Wielki wybór **Nowości paryskich.**

Prorezna 21 m. 1. 5476

7 k. śledzie 7 k.

Królewskie świeżego połowu małosolone, o delikat. smaku, 7 k sztuka. Magazyn **Waslekina,** W.-Wasylkow. 8, tel. 36-18. 1863

Równe, g. wołyń.

Prenumeratę ogłoszenia do

„Dzien. Kijowsk."

przyjmuje 1496

p. Ludw. Rutkowski

Księgarnia i Skład mat piśmien.

Biała - Cerkiew

Przyjmuje 5484

prenumeratę na „Dziennik Kijowski"

KSIĘGARNIA i CZYTELNIA

K. Brodowicz

T-wo Pomocy Stud. Polakom Uniwersytetu Kijowskiego. Biuro Pracy poleca studentów, jako korepetytorów, wychowawców, nauczycieli, pracowników biurowych, masażystów etc. Zapisy przyjmują się w lokalu Biura Pracy, Prorezna Nr 21 m. 4 od 12 do 2 pp. codziennie. 428

Nauczycielka wykszt. zagr., posiadaj. franc., dosk., niem. teor., poszuk. posady lub jako towarz., opiek. Listownie. Żylańska 118 m 1 5493

Krawcowa poszukuje pracy dziennej. Kuznieczna 91 m 8 listownie. 5602

Na wyjazd stud. poszukuje lekcyi. Żylańska Nr 67/69 m. 7. A B. 5599

Młody int. rolnik z dobremi świad., poszuk. posady rządcy lub samodziel. ekonoma, p. Zabokrzycz pod. g., poste restante dla „Rolnika". 5554

Ogrodnik lat 28, posiadający dobre świad. i rek., znaj. wszel. gałęzie w zakres ogrod. wchodz. oraz pszczelar., może zarządzać mał. gospodarstwem. Kijów, poste-restante okaz. paszport. Nr 128. 5489

Rządca-ekonom samodzielny, ukończył szkołę rolniczą 10lat praktyki, świadectwa poważne, poszukuje posady. Zgłoszenia: Fastów, kijowskiej gubernii w Aptece. 5519

Poszukuję nauczycielki do 2 dziewczynek dla przygotowania do 3 i 2 kl gimnaz. ministe. Wymagana dobra konwersacya francuska muzyka, niemiecki teoretycznie i polski. Świadectwa: Deraźnia, podolsk gub. Skrzyn poczt. 86. 5584

Polka wykształcenie zagranicz., posiada dosk. jęz., muzykę, malarstwo, poszuk. pos. naucz., towarzyszki lub przedstawicielstwa i samodzielnego zarządu domem. Kijów, ul. Prorezna 26 m 8 dla Z. R. 5427

Krawcowa z Warszawy przyjm. roboty, dziecin. palta, mundurki dla chłopc. i panienek. Rejtarska 9 m. 9. 5481

Uwadze Pań

Suknie eleganckie na wieczory i bale kuponowe, ze watawkami dżetowe, koronkowe oraz in Dodatki do sukien. Ceny nader przystępne Upraszamy przekonać się. Mag **„ALEKSANDROWEJ"** W. Włodzimierska № 39 róg Proreznej 5445

Magazyn Sztucznych

Kwiatów

M-me Marie

W.-Podwalna Nr 14. 5536

Folwark 300 dz.

wydzierżawia się na 3 lata, doskonała ziemia pszenna, powiat Hajsyński, kościół, cukrownia, poczta kolei o 5 wierst. Fosiewy ładne, ziemia wyorane. Wiadomość: E. Rutkowski, Hajsyn pod gub. 5552

Poszukiwani spadkobiercy niezamężnej Konstancyi, córki Józefa **Dutkowskiej.** Niemirów, pod. g. W. Siderowicz. 5553

Do sprzedania serwis stołowy i meble mahoniowe starożytne. Pirogowska Nr 5 m. 1 5559

DRZEWO OPAŁOWE

skład J. Połnjana na Przystani. Nabiereż.-Ługow. 17 Tel. 22-82. Ceny najn. Drwa berlin. najlepsze 3647

Czytelnia „Nowości"

M. Olszewskiej. Prorezna Nr 21. Otrzymano nowości. Prenum. pism. 5423

Arabskich para

siwych ogierów 6 lat, zaprzęgowych stada Księcia Sanguszki, z atestatami sprzedaje się zaraz. P. Szkuratow, Zdołbunow, wol. gub. 5318

WYBOROWA

Litewska

węlina (cena po kop. za funt, stacya wysyłająca) **Salcesony, polędwica** 34, **Karkowina** 31, **Kiełbasy** 34—30 **Boczki** 22. **Szynki** 23 Poczta Wołożyn m. Lucynka I Krzyżański. 5596

Wykwintne Podarki dla Pań. Ostatnie Nowości Duży wybór Niskie ceny

E. Herse 4 Prorezna.

112

WILNO.

Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dziennika Kijowskiego"** przyjmuje **księgar. J. Zawadzkiego**

Jampol - Wołyński

Prenumeratę **„Dziennika Kijowsk."** przyjmuje

p. Mieczysław Święcki

Redaktor odpowiedzialny **Regina Żmijewska**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawca **Antoni Zieleński.**